Nr 76. Kraków, Niedziela 20 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Porozumienie ros.-austryackie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 marca.)

Wiedeń. (Tel. wł) W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że prowadzone **pertraktacye austryacko-rosyjskie dziś albo jutro będą zakończone.** Co się tyczy treści tych rokowań — punkt ciężkości tkwi w tem, że dyplomatyczne stosunki powracają do form normalnych. O przebiegu rokowań wydane zostaną oficyalne komunikaty tak w Wiedniu jak i w Petersburgu.

»N. Fr. Presse« donosi w tej sprawie z źródła wiarygodnego, iż **inicyatywa** w kierunku zawiązania rokowań **wyszła ze strony Rosyi** a mianowicie **od samego cara.** Trudności, jakie się wyłoniły w czasie pertraktacyi miały swój powód w tem, iż minister rosyjski pragnął dojść do rodzaju **przymierza ogólno-europejskiego w odniesieniu do kwestyi bałkańskiej.** W przymierzu tem miały wszystkie mocarstwa gwarantować »status quo« na Wschodzie.

Wedle relacyi „Neue Fr. Presse“ gabinet wiedeński był innego zdania od samego początku, gdyż jemu chodziło tylko o przywrócenie normalnych stosunków między Wiedniem a Petersburgiem.

Austrya wedle układu tego nie obowiązuje się **do żadnego ograniczenia swej wolności w polityce bałkańskiej.** Skonstatowanie „status quo“ było zbytecznem wobec zmienionych stosunków na Bałkanie, a skutkiem tego i obecne porozumienie nie ma nic wspólnego z ongi zawartym układem austryacko-rosyjskim w Mürzsteg.

Sprawa Banku przemysłowego.

Lwów. (T. B.) Książę Andrzej Lubomirski nadesłał do »Słowa polskiego« następujące pismo:

»Celem sprostowania mylnych komentarzy o rozbiciu się rokowań z Tow. eskontowem, upraszam o zamieszczenie następującego oświadczenia: Pragnąc usilnie, aby Bank przemysłowy w jak najkrótszym czasie przyszedł do skutku, jestem wobec rozbicia się rokowań z Tow. eskontowem gotów z moją grupą przy ewentualnej pomocy banków, — wziąć udział w akcyi założenia Banku z kwotą 5 milionów koron, tj. przejąć kapitał, z którym partycypować miało Tow. eskontowe. Odnośną propozycyę wnoszę równocześnie na ręce Eksc. marszałka kraju. Gdyby i co do tej kombinacyi zachodzić miały trudności, prowadzę z moją grupą i przy pomocy banków akcyę celem założenia Banku przemysłowego samoistnie z programem uprzemysłowienia kraju w myśl intencyj, które streszczają się w mojej deklaracyi, przez Sejm przyjętej.

Wszechpolak czy antysemita?

Wiedeń. (T. B. „Korespondenz Austria“ donosi, że polska grupa chrześć.-społeczna w Radzie państwa wystosowała do niemiec. chrześć.-społ. związku z okazyi śmierci Dra Luegera pismo kondolencyjne podpisane przez X. Stojałowskiego. (?).

(Bardzo nas to dziwi, że X. Stojałowski, który należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego, występuje publicznie jako przedstawiciel partyi chrześcijańsko-socyalnej. Jest to nowa dwulicość X. Prałata, który próbuje w ten sposób zbałamucić opinię publiczną. Przyp. Red.)

Sprawy austro-węgierskie.

Zwołanie Izby poselskiej.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ wymieniają dzień 14 kwietnia jako dzień następnego posiedzenia Izby. Dnia 12 kwietnia nie może się zacząć dalszy ciąg sesyi, gdyż prezydent Izby Pattai i liczni posłowie udają się do Tryestu, aby uczestniczyć przy spuszczaniu okrętu na morze.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. wł.). Wobec tego, że partya Justha nie postawi rządu w stan oskarżenia, lecz zadowoli się protestem, liczyć można na spokojny przebieg sejmu.

Na Bałkanach.

Agitacya na Krecie.

Paryż. (T. wł.). „Matin“ donosi z Kandyi, że Kreteńczycy przygotowują się do wyborów celem obesłania Zgromadzenia narodowego w Atenach. Z tego powodu przyszło do krwawych zaburzeń, ofiarą których jest **2 zabitych, a kilku ranionych.**

Rozruchy agrarne w Tessalii.

Ateny. (Aj. Havasa). Jak dzienniki tessalskie donoszą, znaczna liczba chłopów napędziła dzierżawców kilku posiadłości ziemskich i samowolnie je zajęła. Zandarmerya interweniowała i usunęła stamtąd chłopów. Nie przyszło przy tem do poważniejszych zajść.

Proces Tarnowskiej.

Zwycięstwo kobiet.

Wenecya. (Tel. wł.) Jak wiadomo przed kilku dniami usunął prezydent sądu panie z sali sądowej z powodu zaburzeń, jakie wywoływały swymi ogromnymi kapeluszami. Mimo to powróciły one na salę. Już na przedwczorajszej popołudniowej rozprawie pojawiło się kilka pań w strojach ludowych. Mężczyźni wyrazili przypuszczenie, iż są to poprzebierane panie z arystokracyi. I nie mylili się. O sprytnem podejściu prezydyum sądu, przekonano się naocznie, skoro w audytoryum zobaczono hrabinę Papadoli-Aldobrandini, małżonkę senatora, która pojawiła się w prześlicznym ludowym kostyumie weneckim.

Przebieg wczorajszej rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10-tej oznajmieniem przewodn., iż powołał już świadków, którzy niebawem będą przesłuchani, poczem kontynuowano w dalszym ciągu konfrontacyę Tarnowskiej z Pryłukowem.

Przewodniczący zapytuje Tarnowską czy wie, że Komarowski w czasie pobytu na Lido napisał projekt testamentu na jej korzyść.

Tarnowska podnosząc się z ławy: Tak jest.

Następnie odczytano trzy projekty testamentu Komarowskiego. Trzeci jest ważny i deponowany jest u konsula rosyjskiego w Wiedniu.

Przew.: Ten projekt testamentu był u pani. Jak go pani dostała?

Tarnowska: Nie przypominam sobie.

Przew.: Pani pokazywała ten testament Pryłukowowi?

Tarnowska: Tak jest.

Pryłukow: To nie prawda.

Tarnowska: Tak jest. Pokazywałam mu go.

Następnie odczytano list Komarowskiego do Tarnowskiej z oświadczeniem, że będzie się opiekował nią i jej dziećmi.

Przew.: List ten napisał Komarowski po wieczorze, spędzonym z panią na Lido?

Tarnowska milczy.

Wenecya. (Tel. wł.) Po przerwie południowej odczytano szereg listów, z których największe wrażenie wywarł list Komarowskiego do Tarnowskiej. Komarowski przyrzeka w nim uczynić T. jeneralną swą spadkobierczynią.

Również Priłukow oświadcza, iż cały majątek wydał na oskarżoną.

Nad żądaniem prokuratora, który chciał stwierdzić kto miał większy wpływ na kogo, Tarnowska, na Priłukowa czy odwrotnie wywiązała się dłuższa dyskusya. Tarnowska twierdzi, iż robiła wszystko czego zażądał Priłukow. Przyznaje, iż go kochała. Skoro zaś przew. zapytuje ją jak mogła pogodzić to z równoczesnem narzucaniem się Komarowskiemu i Priłukowowi, rzecze Tarnowska: Współżycie dłuższe może się stać męczącem i nudnem tak samo jak kochanek może się znudzić. To mnie właśnie spotkało.

Prokurator sądzi, iż Tarnowska zamierzała po ewentualnem zamążpójściu za hr. Komarowskiego **utrzymywać stosunki z Priłukowem i prowadzić „ménage a trois“**

Podczas rozprawy stwierdzono, iż Komarowski, chciał cofnąć zamiar ożenienia się z T. skoro dowiedział się o jej długach.

Po oświadczeniu Tarnowskiej, iż telegram miłosny wysłała do Naumowa za radą Priłukowa, **który chciał podrażnić go w ten sposób i skłonić go do zamordowania Komurowskiego**, przerwano jej przesłuchanie.

Perier.

Przystąpiono do przesłuchania Perierówny. Opowiada ona, iż Tarnowska pewnego dnia otrzymała z Moskwy telegram, z doniesieniem, iż Pryłukow popełnił samobójstwo.

Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą i była obliczona na to, aby Tarnowska przybyła do Moskwy. **Perierówna stara się uniewinnić Tarnowską, do której objawia wielką miłość i prosi trybunał, aby raczej ją zasądzono, chociaż niewinną, niż Tarnowską.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 18 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie wiedeńskiej panowała tendencya silna skutkiem wyższych notowań na giełdach zagranicznych.

Pożar szybu.

Lwów. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w Borysławiu w szybie „Bohemia“ i w tłoczarni firmy „Thurn-Paris“. Dziś rano pożar został ugaszony, ale szyb „Bohemia“ i tłoczarnia są stracone.

Awantura na wyścigach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Keefe, Amerykanin, znany w Krakowie trener hr. Potockiej z Krzeszowic pobił tak strasznie Antoniego Ziembińskiego stajennego hr. P. podczas obecnie odbywających się wyścigów w Wiedniu, że prokuratorya wkroczyła w tę sprawę. Zarząd wyścigów odebrał licencyę krzeszowickiemu trenerowi. Hr. Potocką zawiadomiono o tem telegraficznie.

Strejk masarski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak słychać czeladź robotnicza zorganizowana w „Związku pomocników masarkich“ uchwaliła **rozpocząć strejk,** z powodu odrzucenia żądań przez majstrów. Tak więc pomyślnie zażegnany strejk w Krakowie, narazi Wiedeń na poważne straty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, **czeladnicy masarscy kilku prowincyonalnych miast uchwalili również rozpocząć strejk** w razie nie przyjęcia ich postulatów przez majstrów.

Ces. Wilhelm w Wiedniu.

Berlin. (Tel. wł.) Ze źródł dworskich donoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia z okazyi 80-letniej rocznicy urodzin cesarza. Odwiedziny planowane są na drugą połowę maja, w czasie których cesarz Wilhelm odwiedzi także wystawę łowiecką.

Konfiskata pism.

Praga. (Tel. wł.) „Nasza Doba“ i „Prehled“ skonfiskowane zostały za artykuły o Luegerze, w których prokuratorya państwa dopatrzyła się obrazy majestatu.

Zmiana gabinetu we Włoszech?

Berlin. (Tel. wł.) „Morgenpost“ donosi z Rzymu, że **gabinet Sonnina jest zachwiany.** Wobec tego w trudnej sytuacyi znajduje się kanclerz Rzeszy Bethmann Holweg, bo albo będzie musiał odłożyć swój przyjazd do Rzymu albo drugi raz udać się po świętach.

Do steru przyjdzie podobno gabinet ściśle radykalny.

Rozwiązanie Dumy?

Berlin. (T. wł.). Do „Local-Anzeigera“ donoszą z Petersburga: Skrajna prawica spodziewa się, iż niebawem nastąpi rozwiązanie Dumy. W tychże kołach uchodzi jako poważny kandydat na prezydenta Dumy w miejsce Chomiakowa Guczkow, przywódca październikowców.

Krwawe strajki.

Paryż. (T. B.) Czterech ajentów policyjnych eskortujących do fabryki papieru w Clichy grupę robotników i robotnic, którzy się nie przyłączyli do strajku, zostało przez 200 strejkujących zaatakowanych, przyczem **dwóch ajentów strzałami rewolwerowymi poraniono.**

Pointe a Pitre. (T. B.) Gwadelupa) Z powodu uwięzienia kilku strejkujących, którzy się dopuścili przekroczeń podczas strajku, przyszło w miejscowości Capesterre między ludnością a oddziału wojska **do starcia, przyczem 3 osoby zostały zabite, a 12 zraniono.**

Anarchia w Persyi.

Teheran. (Pel. aj. t.) Były eunuch Zil el Saltanaha w imieniu Garib-chana obrabował karawanę, którawiozła pieniądze szacha. Następnie w odległości 40 klm. od Ispahan zajął obronne stanowisko. Wysłano celem schwytania go oddział bachtiarów, oddział ten jednak **został pobity.** Garib-chan werbuje okolicznych rabósiów do swej służby.

Janina Borowska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do „Fremd. Bl.“ donoszą z Cilli: Wedle informacyi słoweńskich pism Janina Borowska znajduje się już od dłuższego czasu w miejscowości kąpielowej Rohitsch-Sauerbrunn, gdzie ją z początku miano za bogatą (?) Rosyankę.

Krajowy Związek turystyczny.

Wczoraj o godz. 4 popoł. odbyło się w sali Izby handl. doroczne walne zgromadzenie Kraj. Związku Turyst. pod przewodnictwem hr. Jana Potockiego, w którem prócz członków wzięli udział: delegat min. robót publicznych Dr Liszniewski min. kol. r. dw. i dyr. kol. Zborowski, oraz del. namiestnictwa r. Grodzki.

Właściwem zadaniem tegoż zgromadzenia miała być zmiana dotychczasowego statutu, która też w całości została uchwalona wedle referatu przedłożonego przez wicepr. Dra Muczkowskiego. Obecnie spodziewać się należy, iż natychmiast po zatwierdzeniu nowego statutu przez namiestnictwo — przystąpi dotychczasowy Wydział niezwłocznie do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, celem dokonania wyboru nowego wydziału już na podstawie tego nowego statutu.

Skoro bowiem po dokonaniu pewnej reorganizacyi w Związku turystycznym ma nastąpić rzeczywiście nowa era — dokonać ona się musi w całej pełni, a więc i w dotychczasowym zarządzie, który dotąd jeszcze pod wieloma względami chroma. Na razie faktem jest, — na co powszechnie zwracają nam uwagę — iż obecnie, mimo, że wiosna już na karku — Związek turystyczny nie objawił jeszcze tej żywotności na zewnątrz, co lat poprzednich. Spodziewać się atoli należy, iż z doprowadzeniem, czy to nowych sił, czy mniej zależnych od pewnych czynników, reorganizacya ta wyjdzie na pożytek zapoczątkowanej nowej ery.

Na razie jeden pewnik można stwierdzić, który bezsprzecznie krępował do pewnego stopnia prawdziwie obywatelską działalność Związku jako takiego — a mianowicie zbyt jaskrawo występujące *prestige* pewnych czynników kolejowych.

Stąd pochodzi, iż co jedną ręką w zakresie komunikacyi może być danem — drugą tymczasem odbiera się. Że wspomnimy tylko o dotkliwej stracie dotychczasowej 50% ulgi zniżek kolejowych do Zakopanego. Zapewne — nadużycia były — (gdzie ich niema) — niemniej są one w krajach alpejskich i t. p., a mimo to ulgi te tam istnieją. A jednak dla salwowania pozycyi odnośnego zarządu kolejowego nie czyni się tam wniosków tak daleko idących, by aż ulgi te bezpowrotnie znosić, jak to niestety u nas się stało i to tylko na wniosek czynników miejscowych. A fakt ten jest tem nieodpowiedniejszy, iż te same czynniki zasiadają w łonie Związku turystycznego, który przecież ma na celu rozwój turystyki oraz działalność pod każdym względem obywatelską.

Dlatego też droga do odzyskania ulg tych z powrotem niekoniecznie prowadzi tylko przez Wydział kraj. jak chce p. Dr Wróbel — lecz także i przez miejscowe czynniki kolejowe.

Nie mniej uderzyć każdego musi, iż subwencya, mająca dopiero przypaść na r. 1910 z ramienia ministerstwa kolej. na cele krajowej turystyki w kraju, tak lekceważonem zawsze przez te czynniki, wynosi zaledwie 400 kor., które nie stoją w żadnej proporcyi do tego rodzaju zapomóg w innych krajach.

Tych kilka uwag nasuwa się narazie, podyktowanych dobrą wolą i troską o pomyślny rozwój tej tak ważnej dla kraju instytucyi.

Preliminarz budżetowy na r. 1910 jest już pokaźny, bo wynosi 25 tys. kor. w dochodach i rozchodach. Statut został uchwalony, i obecnie oczekujemy tylko faktycznego wkroczenia na drogę rozwoju i zainicyowania rzeczywiście nowej ery.

Wkońcu należy wspomnieć, iż przy wnioskach członków zabierało głos liczne grono mówców: pp. prof. Domański, Dr Wróbel, prezes Dattner, del. m. Lwowa Dr Lisiewicz, pos. Fedorowicz, Dr Muczkowski i inni, którzy poruszyli cały szereg spraw wielkiej wagi i aktualności. I tak w pierwszym rzędzie: sprawę hotelową zwłaszcza na prowincyi oraz sprawę połączeń kolejowych z Warszawy itp. Dyskusya wykazała, i to zupełnie słusznie, iż pod tym względem apatya wśród prasy polskiej jest jedną z głównych przyczyn, iż sprawy te tak niecierpiące zwłoki leżą odłogiem, gdyż brak ciągłego poruszania i omawiania tych rzeczy wpływa na to, iż tak czynniki miarodajne, jak i całe społeczeństwo nie okazuje pod tym względem najmniejszego zainteresowania. Jako przykład dość wspomnieć, że Wieliczka, miejsce światowe, dokąd zjeżdżają się Anglicy i Amerykanie nawet nie posiada skromnego, a przyzwoitego hotelu czy gospody, w którejby poprostu szklankę czystej wody otrzymać było można. To jest dowodem naszej apatyi i braku wszelkiej inicyatywy — a prasa nasza, niestety, pod tym względem dotrzymuje wytrwale kroku.

Oszczercze napaści.

Zatarg pomiędzy czeladzią masarską a właścicielami zakładów masarskich dał tutejszej liberalnej i socyalistycznej prasie pożądaną sposobność do napaści na partyę chrześcijańsko-społeczną, na niektore jednostki w partyi tej działające i na „Głos Narodu“. Zarówno „Naprzód“ jak „Nowa Reforma“ (dobrana kompanja) wystąpiły z całym arsenałem kłamstw i fałszów, ba nawet wprost oszczerstw i potwarzy — które streszczają się w usiłowaniach zwalenia odpowiedzialności za krwawe zajście strajkowe na organizacyę robotniczą chrześcijańsko-socyalną i jej przywódców. — Powtarzać kłamstwa żydowsko-liberalnego dziennika i wykazywać całą ich nicość i przewrotność, byłoby pracą przykrą i daremną, ponieważ kłamców i potwarców najczystsza prawda nie przekona.— Wiemy zresztą dobrze, że socyalistom i liberałom krakowskim Związek robotniczy chrześcijański i partya chrześcijańsko-socyalna są od dawna solą w oku, gdyż obie te organizacye psują im „interes“ polityczny, podkopują ich wpływy i wypierają z ich stanowisk. Zwłaszcza sztuczne i bardzo płytko ugruntowane panowanie żydowsko-liberalnej partyi w Krakowie jest poważnie zagrożone przez stronnictwo chrześcijańsko-społeczne; Nic też dziwnego, że „Nowa Reforma“, wierny organ Dra Grossa i zastępcy posła Fijaka, poszukuje troskliwie pretekstu do podburzania opinii publicznej przeciwko znienawidzonym „klerykałom“ i „antysemitom“. — W tych usiłowaniach organ liberalny popada w śmieszność — co mu się zresztą zawsze zdarza, gdy próbuje być „poważnym“.

Wierna sojuszniczka neojudaizmu, chce koniecznie zwalić na chrześcijańską organizacyę robotniczą odpowiedzialność za krwawy czyn jednostki, który ta organizacya właśnie najsilniej potępia, którego przewidzieć nie mogła, a który jest wyłącznie dziełem niczem zresztą nieusprawiedliwionego wybuchu indywidualnej namiętności. Składać za to winę na organizacyę jest to samo, co np. czynić „Nową Reformę“ odpowiedzialną za erotyczno-finansowe zboczenia Tarnowskiej — choć w tym wypadku jest przynajmniej jakaś analogia — mutatis mutandis...

Swoje naiwno-przewrotne domysły rozciągnął organ liberalny także do „Głosu Narodu“. Nie potrzebujemy chyba objaśniać, że nasz dziennik nic niema wspólnego ze strajkiem, że nikt z członków redakcyi w organizowaniu strajku nie brał i nie bierze udziału, że o wybuchu strajku dowiedzieliśmy się tak samo jak inne dzienniki, z notatek reporterskich, że X. Mytkowicz, który nie jest ani kierownikiem, ani nawet członkiem redakcyi, również strajku nie przygotowywał, ani nim nie kierował, że wreszcie wszystko, co pisze „Nowa Reforma“ o tej sprawie, jest bezczelnym i potwornym wymysłem.

Najzabawniejsze jednak a razem najcharakterystyczniejsze jest obłudne oburzenie liberalno-żydowskiego dziennika, który chce pozować, choć ten jeden raz, na obrońcę społecznego porządku i legalności!! Kto zna destrukcyjną działalność „Nowej Reformy“, jej niesłychaną w świecie dziennikarskim zmienność przekonań, jej służalczy oportunizm — jej schlebianie tym zawsze prądom, które chwilowo przeważają — wreszcie szkody wyrządzone przez nią sprawie narodowej przez jej podstępną — tchórzliwą taktykę, ten wie, co ma trzymać o jej pełnych fałszywego namaszczenia tyradach. Oburzenie „Nowej Reformy“, to figiel starej grzesznicy, która nie mogąc się już rumienić, maluje sobie twarz na czerwono...

W sprawie Komitetu śląskiego w Krakowie.

Na zgromadzenie „informacyjne“ w Pradze zwołane przed paru tygodniami za staraniem czeskich hakatystów śląskich, stawiła się licznie „poważna publiczność, wysłuchała w skupieniu kłamliwych i polakożerczych referatów“, uchwaliła potępienie dla akcyi obronnej Polaków śląskich, a pochwałę dla napastników, przybierających perfi-

dnie minę gnębionej ofiary. Postanowiono zebrać drugi milion na dar dla Maticy, z wyłącznem przeznaczeniem na czechizowanie Śląska.

Tak więc całoroczna kompania Czechów śląskich, „uświadamiających“ społeczeństwo czeskie o grożącem ze strony polskiej niebezpieczeństwie (!) osiągnęła skutek nielada.

Ważniejszym jeszcze rezultatem swych działań pochlubić się może czeski sekretaryat w Polskiej Ostrawie. Założony i utrzymywany staraniem praskiego „Slezana“, popierany przez wszystkie czeskie dzienniki i organizacye, rozwinął w księstwie Cieszyńskiem gorączkową i nader wydatną czynność. Szereg szkół czeskich założonych i zamierzonych (w bierzącym jeszcze roku powstać ich ma kilka), znakomite sukcesy przy wyborach do wydziałów gminnych, liczne zgromadzenia, odczyty etc. oto owoce działalności sekretaryatu czeskiego. Najważniejszą jednak czynnością jest przygotowanie ludności do spisu mającego się odbyć w grudniu tegoż roku, przeprowadzanie próbnych spisów, agitacya w tej sprawie wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami.

A teren działalności czeskiego sekretaryatu, to gminy albo czysto polskie (!) albo takie, gdzie ludność robotnicza polska i to przeważnie galicyjskiego pochodzenia, znakomitą większość wynosi.

Cóż na to Polacy? Co Kraków i Galicya, bezpośrednio wszakże zainteresowane w walce, która się na Śląsku Cieszyńskim toczy?

Rok już minął, jak w Krakowie odbył się wiec „informacyjny“, zwołany w celu, by uświadomić społeczeństwo co do niebezpieczeństwa, grożącego naszym kresom zachodnim nietylko ze strony niemieckiej, ale niemniej i czeskiej. Szereg mówców ze Śląska skreślił obraz stosunków w Księstwie Cieszyńskiem panujących, które jaskrawością swoją nic nie ustępują robocie hakaty pruskiej i barbaryi rosyjskiej. Twórcami zaś tych stosunków, dążących do wyrwania z korzeniem wszystkiego co polskie są zarówno Niemcy jak i Czesi śląscy.

Liczni mówcy krakowscy zapewniali gorąco bratnią ludność polską na Śląsku o żywem współczuciu, jakie dla jej doli odczuwa Kraków i cała Galicya o pomocy, jakiej w w walce o prawa narodowe z ich strony spodziewać się ona może.

Na wiecu owym stawiła się dość licznie inteligencya krakowska. Byli posłowie, profesorowie, Radni miejscy, ba, nawet sam pan prezydent. Przewodniczył (naturalnie) poseł Bandrowski. Wybrano komitet, któremu wiec powierzył sprawę zorganizowania jaknajszybszej i najwydatniejszej obrony kresów śląskich. Do komitetu przystąpił liczny szereg najwybitniejszych osobistości, a przewodnictwo w nim objął znów (oczywiście) p. Bandrowski.

Stało się to przed rokiem (!), a dotychczas komitet nie dał **żadnego znaku życia**, ba, **nawet żadnego nie odbył posiedzenia**!

Że p. prezes Bandrowski wiele ma zajęć (osobiście dla niego daleko ważniejszych) i godności — to dobrze wiemy, ale dlaczego przyjmuje na siebie obowiązki, których wypełnić nie może, lub nie chce? Dlaczego ściąga podejrzenie, iż **umyślnie i celowo** pragnie uśpić czujność społeczeństwa w sprawie obrony kresów, a specyalnie kresów, zagrożonych ze strony czeskiej? Podejrzenie takie istnieje na Śląsku, a dziwić mu się bardzo nie można, bo trudno doprawdy wytłomaczyć i wyrozumieć podobne zlekceważenie obowiązków dobrowolnie na siebie przyjętych.

Zawód, uczyniony społeczeństwu, które w ręce „komitetu śląskiego“ złożyło z ufnością sprawę ratowania zagrożonych granic Polski, a więc sprawę pierwszorzędnej narodowej wagi, tem bardziej jest dotkliwym i karygodnym, że jednocześnie Czesi potrafili wszystkie swe siły zmobilizować w celu zdobywania na nas na Śląsku jednej placówki po drugiej, a w najbliższych czasach napór czeski ma jeszcze wzrosnąć. Towarzystwo praskie „Slezan“ przystępuje do zakładania po całych Czechach i Morawach miejscowych oddziałów, których zadaniem ma być dostarczanie naszym wrogom na Śląsku nowej broni w walce, którą o wyparcie nas z ziemi naszej toczą.

Czas najwyższy, by społeczeństwo polskie się ocknęło. W Krakowie winien się odbyć corychlej wiec, któryby od wybranego przed rokiem komitetu zażądał sprawozdania z dotychczasowych czynności i sprawę obrony kresów śląskich na pomyślniejsze popchnął tory. Powinno powstać w Krakowie Towarzystwo na wzór praskiego „Slezana“ i za tegoż przykładem — siecią miejscowych grup, ku obronie granic zorganizować całą zachodnią Galicyę.

Bezowocna sesya.

Wiedeń, 17 marca.

(*Ma*). Sesya przedświąteczna Izby posłów kończy się dzisiaj lub jutro. Posłowie zbiorą się dopiero 12 kwietnia na następne wiosenne posiedzenie, by odtąd obradować bez przerwy aż do końca czerwca. Po świętach także przyjdzie do rozstrzygających wypadków politycznych przy obradach nad nową pożyczką i nad budżetem. Wówczas to rozstrzygnie się także los gabinetu bar. Bienertha.

Kończąca się obecnie sesya miała wyraźny charakter przejściowy. Izba i rząd wzięły sobie za cel uniknąć walki decydującej ze sobą. Rząd nie przedłożył parlamentowi żadnej donioślejszej ustawy. Jedynie kontyngent rekruta mógł dostarczyć sposobności do starcia. Atoli Izba uznała tę sprawę za konieczność państwową, wykluczającą porachunki polityczne. Kontyngent rekruta przyjęto znaczną większością. Poza tem Izba wiele obradowała: nad budżetem, nad nowymi podatkami, nad uniwersytetem włoskim i nad ustawą o opilstwie, atoli nie uchwaliła żadnej ustawy. Były to bowiem wszystko pierwsze czytania przedłożeń rządowych. Sesya minęła na gadaniu W parlamencie panowała nuda, w sali obrad pustki.

O ile rząd utrzymał swą powagę wobec Izby? Zdaje się, że bar. Bienerth przekonał się już z przebiegu sesyi o niemożliwem kontynuowaniu dalej swej polityki dotychczasowej. Unia słowiańska nie prowadziła obstrukcyi, bo regulamin zreformowany na nią nie pozwala. A przecież rząd nie był pewny ani przez godzinę, czy jego przedłożenie uzyska w Izbie większość. Kilkakrotnie nawet wypadły pewne zabiegi rządu niepomyślnie. I tak Izba odrzuciła wniosek o wzięcie przed Świętami pod obrady ustawy o zaciągnięciu 182 milionowej pożyczki. Wczoraj znowu odrzucono w komisyi załatwienie przed Świętami układu z Loydem w sprawie żeglugi pocztowej z Tryestu do Dalmacyi. Do obu spraw przykładał rząd wielką wagę. Obie życzył sobie załatwić przed Wielkanocą. Tymczasem nie znalazł do tych planów większości ani w Izbie ani w komisyach. Czy znajdzie ją do uchwalenia budżetu? Czy uda mu się przeprowadzić budżet w terminie? — Doświadczenie z sesyi obecnej powiada: nie. Doświadczenie nakazuje bar. Bienerthowi przeprowadzić rekonstrukcyę swego gabinetu i przyciągnąć Słowian do większości.

Sesya jesienna była burzliwą i obfitującą w denerwujące epizody. Obradowano we dnie i w nocy. Sesya obecna minęła w usypiającym spokoju. Atoli była to cisza przed burzą, która zapowiada się na okres poświąteczny. Wówczas uderzy Unia słowiańska na gabinet, jak wicher na drzewa zachwiane. — Posłowie, lubiący dreszcze parlamentarne, znajdą się w swoim żywiole.

Spokój obecny ukołysał zwłaszcza posłów polskich. Jedni spali, inni robili to samo, inni wreszcie ziewali nad gazetą »u Plauera«, a większość zabawiała się tamże szlachetną grą w »bridgea«. W Izbie nie siedział nikt. Widz z galeryi dziwił się, że na prawicy parlamentu stale były pustki. Skandaliczne pustki! Polacy nie zaglądali nawet do sali. W komisyi budżetowej na siedmiu posłów polskich, pojawił się wczoraj jeden jedyny Dr Kolischer. Gdy głosowano nad pożyczką 182-milionową, brakwało 30 Polaków w pełnej Izbie. Czy to nie skandal? Można pogodzić się z faktem, że poseł Krempa jest stale »chorym«, a bar. Battaglia ma zbyt wiele interesów, by zaglądał do Izby. Ale czy inni muszą całymi dniami przesiadywać nad kartami w kawiarni Plauera?

* * *

Śmierć Dra Luegera wywrze wpływ na politykę Izby o tyle, że ubędzie partyi chrześcijańsko-socyalnej przywódca znakomity, — którego cele i program był stałym punktem oryentacyjnym dla innych stronnictw. Obecnie taktyka tego największego stronnictwa na przyszłość — jest zagadką.

Buławę objął książę Alojzy Lichtenstein. Nie jest on politykiem na miarę nadzwyczajną, ale jest umysłem samodzielnym. On wyemancypował się przed 20 laty z pod wpływów konserwatywnej szlachty i wstąpił pod sztandar Dra Luegera. Szczery demokrata, znakomity mowca, umysł lotny i bystry, poprowadzi książę swój klub z pewnością szczęśliwie. Stosunki chrześć. socyalnych z Kołem polskiem pozostaną niewątpliwie dalej tak serdecznymi, jak się ukształtowały dzięki staraniom Dra Karola Luegera.

O kobietach dla kobiet.

Z mody kapeluszy damskich. — Kobieta na najwyższych szczytach gór Himalaja. — Kobiety jako osadniczki. — Kobieta w ogrodnictwie.

O modzie kapeluszy damskich donosi w liście z Paryża fachowe pismo „Strohhut Zeitung“ co następuje: Mały kapelusz na razie jest najmodniejszym. Co właściwie nazywają „mały“. W rzeczywistości są one również nadmierne co do rozmiarów z tą tylko różnicą, że ta nadmierność uwydatnia się wprost przeciwnie, jak u wielkich kapeluszy. Nie w szerokości, lecz w wysokości. Sploty z grubej słomy nadają im jeszcze więcej dziwnego wyglądu. Noszą one miano „toków“. Na głowie kobiety przypominają turbany lub też czapki czerkiesów, trzymane atoli w ręku wyobrażają garnek do gotowania, którego krawędzie wygięto na zewnątrz. Gdyby je robiono z wełny lub bawełny, lecz nie z słomy, to możnaby je porównać z przepaską na brzuch, owiniętą dokoła głowy, której jeden koniec tworzy dno kapelusza. Właściwą rolę przy tych małych formach odgrywa górna część kapelusza, gdyż w gruncie rzeczy ona to rozstrzyga o całym kształcie. Przez swe nieproporcyonalne powiększenie tworzy wręcz przeciwieństwo „małego kapelusza“. Zresztą ten „mały“ kapelusz nie panuje niepodzielnie w sezonie bieżącym. Kapelusze o kształtach melonów, dzwonów, t. z. Rembrand i Breton starają się równie wybić na pierwsze miejsce w modzie wiosennej. Ważniejszymi od kształtów są kolory. Teraz nadeszła pora, w której fabrykanci nietylko odkrywają, ale także tworzą modne kolory. Najmodniejszy na razie jest kolor „fraise“ matowego odcienia, zwany „Corail“. Naturalnie używają tego koloru wyłącznie do ozdoby kapeluszy o tle ciemnem. Kapeluszy w tym kolorze dotychczas nie widziano. Największe zastosowanie do ozdoby kapeluszy znajduje kolor czerwony. Dobierają go w najrozmaitszych odcieniach, których kilka należy wymienić. „Crevette“ nazywają odcień koloru raka morskiego, kolor zaś wpadający w świecącą purpurę zwą „Cardinal“, „Ecru“, „Bleu nattier“, „Anemone“, „Saphir“, „Vieux rose“, „Mauve rose“, są to wszystko odcienia, które wyszukała moda, wiedziona chęcią przypodobania się.

* * *

Pani Fannie Bullock Workmann, jedna z znanych turystyk, poświęcająca się wraz z swoim mężem od sześciu lat badaniu gór Himalaja, nadesłała dziennikowi „New York American“ sprawozdanie z swej wyprawy. Dotyczy ono jej dotarcia do najwyższego szczytu w tychże górach. Rozchodziło się o pasmo gór „Nun Kun“ w wschodnim Kaszmirze. Oprócz małżonków Workmann odbyło tę turystyczną wycieczkę sześciu Włochów, którzy nieśli zapasy i przybory. Prowadził wypróbowany przewodnik z Courmayer. Na wysokości 15.000 stóp, powyżej lodowca Szafat na północnej stronie pasma „Nun Kun“ rozbili obóz. Tam byli w samem sercu gór, otoczeni dokoła lodowcami. Dokąd tylko oko sięgało, nie widzieli niczego prócz śniegu, lodu i gołych skał. Dniem i nocą huczały usuwające się ku dolinom lawiny. Na tej wysokości odpoczęli odważni turyści po raz ostatni zdrowym snem, gdyż przez pięć nocy dalszych nie mieli już takiej sposobności. Zaraz następnego dnia czekała ich ciężka robota. By móc się posuwać w górę, musiano bezustannie rąbać schody w lodzie.

Drugi z kolei obóz rozbito na wysokości 19.900 stóp. Do dalszego dotarto dopiero ku schyłkowi dnia następnego. Było to już na 20.632 stóp ponad powierzchnię morza. Na tej wysokości musieli pozostawić tybylców, którzy ulegli chorobie górskiej i nie mogli się dalej wdrapywać. Pomimo gęstych chmur, zawisłych na szczytach gór, nie zaprzestano dalszej wyprawy. Gdy się wypogodziło, przemustrowali okiem wszystkie szczyty, by wybrać najdogodniejszy. Najwyższy szczyt — zwany »Nun Kun« z powodu swych prostopadłych ścian, był wprost nie do zdobycia. Postanowiono zatem wydostać się na szczyt drugi z rzędu, co do wysokości. — Jest on wszystkiego o 150 stóp niższym od poprzednio wymienionego. Przebywanie na tej wysokości było połączone z wielkiemi trudnościami. Zimno nie do wytrzymania. Powietrze tak rzadkie, że początkowo nie można było wzniecić ognia. Pomimo trzy doby nie przespane — drapano się wyżej. Trudność w postępowaniu naprzód i świadomość, że będą wkrótce u celu, działały na nich orzeźwiająco. Bez przerwy rąbano stopnie w lodzie, aż wydostawszy się na wysokość 22.720 stóp, odpoczęto i spożyto śniadanie. Dr Workmann pozostał z jednym z niosących bagaż, by porobić zdjęcia fotograficzne. Pani Workmann postanowiła wydostać się na sam wierzchołek, co się jej udało po wielu uciążliwych próbach. Patrzyła z wierzchołka, położonego na 23.300 stóp ponad powierzchnią morza. — Jest to wysokość, do jakiej żadna inna kobieta nie dotarła.

* * *

Coraz to szersze kręgi zataczają zabiegi kobiet, by poszukać i znaleść odpowiednie zajęcie. Podczas gdy w życiu miejskiem wypróbowały już wszelkie gałęzie zarobkowania, weszły teraz na drogę owładnięcia gospodarstwem rolnem. W Kanadzie zdarzyło się nie dawno, że młoda dziewczyna wytężającą robotą jako osadniczka i zarządczyni posiadłości ojca, nietylko uchroniła rodzinę od biedy, ale nawet podniosła to gospodarstwo. Dokonywała przytem wszelkich robót rolnych. Orała, bronowała i siała. Prócz tego musiała przed rozpoczęciem i skończeniem tej ciężkiej pracy codziennej wydoić sześć do ośmiu krów. Posiadłość jej ojca, położona w dziewiczym lesie, wynosiła przeszło 100 morgów roli. Ojciec jej dostawał pomoc tylko w czasie żniw. O córce mówił, iż ona robi więcej, aniżeli dwóch mężczyzn. Ta młoda kobieta wniosła później prośbę do rządu kanadyjskiego o przydzielenie jej 16 morgów roli. Odmówiono jej, pomimo, że udzielają tego każdemu osadnikowi, nawet, gdy jest cudzoziemcem.

Druga osada, gospodarowana przez kobiety, znajduje się w Buchinghamshire w Anglii. Tę gospodarkę prowadzi sześć sióstr również bez pomocy robotników. Objąwszy posiadłość, obejmującą 32 morgów roli po śmierci ojca, podzieliły pracę około niej podług ustalonego przez siebie systemu. Jedna z nich zajęła się wyłącznie robotami domowemi, druga bydłem itd. Hodowały z wielkiem powodzeniem świnie. Wydatność gospodarki mlecznej i chowu drobiu tak się podniosła pod ich dozorem, że nie mogąc same wszystkiego zużytkować, zbywały te produkty korzystnie odbiorcom. Nie będzie wcale przesadzone, jeżeli powiemy, iż tych sześć kobiet sprostają sześciu mężczyznom.

* * *

W hamburskim klubie kobiet, panna Elsa Beyer miała odczyt „o kobiecie jako ogrodniczce“. Zacząwszy od historyi ogrodnictwa, przeszła na temat zajęć kobiety w robotach ogrodniczych. Austrya posiada już dokładne przepisy co do zakładania szkółek ogrodowych, w Niemczech ich niema. Należy zatem zwracać uwagę dzieci na roboty

Chantecler.

Odwróćmy na chwilę uwagę od ekscentrycznych kapeluszy tego imienia, których modele oglądać można za szybami wystaw sklepowych, a nawet księgarni (całkiem zresztą słusznie, bo kapelusze te wyszły z literatury) i przyjrzyjmy się źródłu, z którego wypłynęły te fantastyczne twory elegancyi kobiecej. Chantecler Rostanda stał się już pieśnią, która weszła w życie, a przynajmniej w modę, słusznie jest więc, abyśmy się z nim bliżej zapoznali.

Scena druga aktu pierwszego.

Scena przedstawia podwórko kur rozmaicie upierzonych, z których każda stanowi inny typ. I tak jest tam kura biała, łakoma i ponętna, jedna z ulubienic Chanteclera, kura popielata, sentymentalna marzycielka, zakochana w zegarowej kukułce. Napróżno objaśniają ją, że to tylko zegar, ona pozostaje wierna swojemu urojonemu ideałowi, lekceważąc natomiast żywą kukułkę z lasu. Na uboczu w starym koszu drzemie sędziwa kokoszka, matka Chanteclera. Młode pokolenie lekceważy ją, a przecież stara jejmość wysuwa od czasu do czasu głowę z kosza, rzucając jakieś mądre słowo, określające najwłaściwiej sytuacyę lub wprowadzające w zakłopotanie różnych fanfaronów ptasiego rodu. Wśród nich znajduje się tam jeszcze indyk, zarozumiały samochwał i kos gwiżdżący w swej klatce jedną i tą samą aryjkę, której końca nigdy nauczyć się nie zdoła. W budzie stary, wierny kruczek, pilnuje dobytku. Gołąb przelatujący nad podwórkiem usiada na dachu obok rynny i probuje nawiązać rozmowę z mieszkańcami podwórka, wołając w tym celu białą kurę.

BIAŁA KURA (oglądając się dokoła).
Kto mnie woła?

GOŁĄB (z dachu).
Ja gołąb.

BIAŁA KURA.
Gdzież jesteś?

GOŁĄB.
Tu w górze!

BIAŁA KURA (patrząc w górę).
Na dachu?

GOŁĄB.
Lecąc z listem po modrym lazurze
Zabłądziłem tu do was. Witaj! Kuro biała.

BIAŁA KURA.
Dobry wieczór, gołębiu!

GOŁĄB.
Poczta mnie wysłała
Na codzienną mą podróż, wśród lotnych przestrzeni.
Lecąc dojrzałem zdala, jak się tu czerwieni
Zachód słońca i zaraz ułożyłem sobie,
Ze tu wpadnę.

KURA BIAŁA (dostrzegłszy nagle ziarnko, przerywa mowę gołębiowi mówiąc)
Przepraszam!

DRUGA KURA (nadbiega).
Co dziobiesz?

TRZECIA KURA (nadbiega pytając)
Co dziobie?

BIAŁA KURA.
Małe ziarnko pszenicy.

KURA POPIELATA (ta, która kocha się w zegarowej kukułce).
Choć zajdzie noc ciemna,
Siedzieć będę na progu.

BIAŁA KURA.
Ciekawość daremna.

KURA POPIELATA.
Przynajmniej wykukaną usłyszę godzinę,
A wreszcie, byle moją obaczyć ptaszynę
Zrobię wszystko.

GOŁĄB (zniecierpliwiony woła znów z dachu do białej kury).
Ach, kuro!

BIAŁA KURA (nie słyszy go, zajęta zwierzeniem kury popielatej).
By z twoją kukułką
Obaczyć się, co zrobisz?

KURA POPIELATA.
Głowę wsadzę w kółko
W to, oto! (ukazuje na okrągły otwór wyrżnięty w dolnej części drzwi).

GOŁĄB (do białej kury)
Zapominasz, że moknę tu w rynnie.
O najlepsza z kur białych!

KURA BIAŁA (podskakując)
Co mówisz, kuzynie?

GOŁĄB.
Że chciałbym...

KURA biała.
Czego chciałbyś? z gołębi błękitnych
Najbłękitniejszy.

GOŁĄB.
Celem moich marzeń szczytnych
Jest, jeżeli to nie są zbyt śmiałe nadzieje,
Widzieć go. —

BIAŁA KURA.
Ależ kogo?

GOŁĄB.
Ach! tego co pieje.
Chociażby grzebień jego oglądać zdaleka.

BIAŁA KURA (do innych kur).
Chanteclera chce widzieć.

DRUGA KURA.
Niech trochę zaczeka
To go ujrzy.

GOŁĄB (tupiąc nóżkami).
Lecz kiedy? Z ciekawości ginę.

BIAŁA KURA.
Uspokój się gołąbku, połamiesz nam rynnę.

GOŁĄB.
Bo ja go tak podziwiam.

BIAŁA KURA.
Wielbi go świat cały.

GOŁĄB.
Przyrzekłem gołębicy mojej modro białej,
Ze go poznam.

BIAŁA KURA.
Wspaniały z niego typ koguci.

GOŁĄB.
W gołębniku go naszym słychać, a gdy rzuci
Śmiały ton, to się pieśni jego z echem mienią
Jak białość chat wieśniaczych, z jasnych wzgórz zielenią,
Bo głos jego brzmi zawsze, w dali niedościgły
I przenika horyzont na kształt złotej igły,
Co przewleka niebiosa, by szwem złotolitym
Spoić kraniec doliny, z obłoków błękitem
Takim jest ten nasz kogut.

KOS (wyskakując ze swej klatki na pręcik z niej wystający).
A z tego nauka,
Że każdej z kur obecnych, serduszko doń puka.

BIAŁA KURA.
To nasz kogut!

KOS (przedrzeźniając).
Zapewne! Mój, twój, jej i jego.

INDYK (do gołębia).
Zaraz tu wróci z pola, czekaj pan na niego.

GOŁĄB (do indyka).
Pan go znasz?

INDYK (z przechwałką).
Ależ panie! znam go od dziecięcia.
Od takiego go, panie, pamiętam kurczęcia,
Odemnie pierwszą piania pobierał naukę.

GOŁĄB.
Jakto! a więc pan także posiadasz tę sztukę?

INDYK.
Sam gulgoczę, lecz uczę śpiewać kukuryku.

GOŁĄB.
A gdzież się ON urodził?

INDYK (wskazując na koszyk).
W tym starym koszyku.

GOŁĄB.
A matka jego, panie, ta zacna kokosza
Czy żyje?

INDYK.
Żyje panie.

GOŁĄB.
Gdzież jest?

INDYK (ukazując na kosz).
W głębi kosza.

GOŁĄB.
Jakiej to rasy kura?

INDYK.
Czcigodna matrona.
Przybyła tu z Gaskonii, gdzie też jest zrodzona.

KOS (wysuwając głowę z klatki).
Była to niegdyś kura tak rzeźwa i szparka
Jak te, które król Henryk chciał włożyć do garnka.

GOŁĄB.
Jakże musi być dumna ta, co takiej miary
Wysiedziała koguta!

INDYK.
U poczciwej starej
Jest to zwyczajna duma matki żywicielki,
Rozumie tylko jedno, że ten kogut wielki,
To jej kurczak, że rośnie. Gdy się jej go wspomni,
Umysł jej, prawie zgasły, budzi się przytomnie.
Spróbujmy (podchodzi do koszyka).
Hola! matko, słuchajcie radośnie!
Wasz syn rośnie.

KURY (zbiegają się do kosza, wołając).
On rośnie!

GOŁĄBEK (ze wzruszeniem).
Tak matko, ON rośnie.
Czy was to matko bardzo raduje?
(przez ten czas pokrywa koszyka uniosła się nieco i ukazała się z pod niej rozczochrana głowa starej kury).

STARA KURA.
A jużci!
Cieszy się przecie marzec, gdy maj kłosem puści.
(Głowa kury znika, pokrywa kosza opada).

INDYK.
Tak czasem, jak pan widzi, wysuwa z otworu
Głowę, rzucając kwiatek czystego folk-loru.
Lub też tworzy przysłowia w gminnej ludu gwarze

ogrodowe, gdyż wpływ obcowania stałego z przyrodą jest ogólnie znanym. Oddziaływa ono nie tylko wychowawczo, lecz i obyczajowo. W każdym zakładzie wychowawczym dla dziewcząt, w zakładach dla chorób nerwowych, w seminaryach nauczycielek należy kobietę przyzwyczajać do zajmowania się ogrodnictwem. Dla celów zawodowych poleca się skończyć szkołę ogrodniczą. Przywóz owoców i jarzyn z Tyrolu, Włoch i Ameryki do Niemiec powinien spowodować kobietę do poświęcenia się ogrodnictwu owocowemu i jarzynowemu. Możnaby wtedy hodować w kraju, co się narazie sprowadza z zagranicy. W końcu przedstawiła panna Beyer zawodową pracę ogrodniczki i zawiadomiła, że urządziła kurs praktyczny i teoretyczny ogrodnictwa. Zadaniem nauki jest: wzmacniać zamiłowanie do przyrody, rozszerzać wiadomości w celowem obrabianiu ogrodu, a także dać sposobność pokrzepienia ciała potrzebującym wypoczynku.

W.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w niedzielę Joachima; pojutrze w poniedziałek Benedykta.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. [illegible] **słońca** rozpoczął się jutro o godzinie 5 minut 45; **zachód przypada** o godz. 5 minut 50; długość dnia **godzin** 12 minut 05

Kraków, dnia 18 marca.

Komitet grunwaldzki. Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomitetu grunwaldzkiego pod przewodnictwem proz. Dra Leo. Sekretarz komitetu p. Grelle podał do wiadomości, że w ubiegłym tygodniu ukonstytuowały się i rozpoczęły swoje czynności następujące sekcye:

I. sekcya dla urządzenia wystawy pamiątek z epoki Jagiellońskiej. Przewodniczącym wybrano Dra Tomkowicza, sekretarzem Dra Gumowskiego. Wystawa ma być urządzona w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Przygotowania do wystawy już rozpoczęto.

II Sekcya dla wybicia medalu pamiątkowego. Przewodniczący prof. Aksentowicz. Sekcya na dwóch posiedzeniach rozpatrywała przedstawione projekty medalu.

III Sekcya kwaterunkowa, przewodniczący Dr Ludwik Schneider, sekretarz Józef Robak. Sekcya uchwaliła odnieść się do kraj. Rady szk. z prośbą o zezwolenie na pomieszczenie gości w budynkach szkolnych, w Krakowie i Podgórzu. Wydać odezwę do mieszkańców m. Krakowa o udzielenie w swych mieszkaniach kwater, albo bezpłatnie, albo za umiarkowanym wynagrodzeniem; udać się do klasztorów i stowarzyszeń z prośbą o odstąpienie na ten sam cel swoich wolnych lokalów.

IV Sekcya pochodowa. Przewodniczący r. m. Kosobucki, zastępca przewodniczącego Henryk Uziembło, sekretarze: Odroń i Staśko, delegaci Czyt. akad. W najbliższych dniach nastąpi ukonstytuowanie się dalszych sekcyi. Najbliższe posiedzenie subkomitetu odbędzie się w przyszłym tygodniu.

XIV. Wystawa „Sztuki“. Jutro w niedzielę, dnia 20 b. m. o godzinie 11 przed południem otwarta będzie w gmachu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, czternasta wystawa Tow. Artystów polskich „Sztuka“. — Wystawa zajmująca cały gmach, obejmuje 150 obrazów i rzeźb. W jednej ze sal pomieszczono zbiór impresyonistów francuskich, będący własnością p. Gabryeli Zapolskiej, zawierający dzieła Gauguina, Serusiera, Pissara, van Gogha, Sewcota, Lacombe'a i innych. W ten sposób staraniem „Sztuki“ pozna Kraków po raz pierwszy doborową kolekcyę reprezentantów tego epokowego w dziejach sztuki kierunku.

Wstęp na wystawę w dzień otwarcia tylko za zaproszeniami.

Z teatru miejskiego. „Dzieje Orestesa“ powtórzone będą w niedzielę, poniedziałek i wtorek. W środę dane będzie po cenach zniżonych do połowy przedstawienie dla młodzieży szkolnej, ukaże się nie grany od roku dramat Adama Krechowieckiego: „Syn królewski“, osnuty na dziejach panowania Mieszka II. — Na jutrzejszem (niedzielnem) przedstawieniu popołudniowem dany będzie „Skąpiec“ Moliera.

Z teatru ludowego. Dziś na benefis St. A. Poleńskiego „Nasi Fikalscy“, bardzo wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami. W niedzielę po południu „Ona i jej mąż“ z p. Jadwigą Brzozowską. Wieczór powtórzony będzie wodewil „Nasi Fikalscy“. Próbami z „Kiejstuta“ A. Asnyka, kieruje sam dyr. E Rygier. Grają: E. Rygier (Kiejstut), Jagiełło (Szarkowski), J. Rygier (Konrad), Witold (Szkudelski), Wojdyłło (Turski), Tatrzański (Kuno), Jarmiński (Wajdelota), Grabowska (Marya), Aldona (Halnicka) i w. i. „Kiejstut“ dany będzie w poniedziałek, wtorek i środę. Dyrekcya zawiadamia, że jest to pierwsza sztuka z cyklu, które ma wystawić w roku jubileuszowym wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem.

Z Towarzystwa muzycznego. Dyrektor artystyczny Tow. muz. zaprasza pierwszych i drugich tenorów na nadzwyczajną próbę, która się odbędzie w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie $10^1/_2$ rano. W programie utwory na uroczystość Chopina.

Z Klubu pocztowego. Klub pocztowy urządza przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. dla członków i ich rodzin „Święcone“ w sobotę, dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem. Podczas „Święconego“ nastąpi uroczyste wręczenie dyplomu honorowego, wielce zasłużonemu członkowi-założycielowi Klubu, p. Adamowi Młodzianowskiemu.

Zabawa taneczna rozpocznie się punktualnie o godzinie 10 wieczorem. Na zabawę taneczną wydaje Sekretaryat zaproszenia w godzinach wieczornych. Udział w „Święconem“ i zabawie tanecznej dla członków i ich rodzin 2 korony. Wstęp tylko na zabawę taneczną dla nieczłonków 2 kor., dla członków Klubu niebiorących udziału w „Święconem“ oraz pp. akademików 1 kor.

Czytelnia dla kobiet urządza w dniu 21 b. m. o godz. 7-mej wiecz. odczyt p. W. Konczyńskiego na temat: „Diderot jako dramaturg“.

Domy urzędnicze. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu gruntów pofortecznych, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Komisya rozpatrywała plany tanich domów urzędniczych, mających stanąć na gruntach pofortecznych, około drogi prowadzącej na kopiec Kościuszki przy kościółku św. Salwatora.

Otwarcie Lecznicy związkowej przy ulicy Garncarskiej nastąpiło dziś o godzinie 12 przed południem. Na otwarcie przybyło wielu profesorów uniwersytetu, grono lekarzy, oraz liczna publiczność.

Poświęcenia lecznicy dokonał X. profesor Błonarowicz, pecznem przemówił profesor Kader, jeden z głównych założycieli lecznicy, kreśląc dzieje jej powstania.

Przy budowie gmachu lecznicy mniej kierowano się względami artystycznymi, natomiast większą wagę kładziono na to, by chorzy mieli warunki hygieniczne. W suterynach gmachu znajdują się pokoje do badań chwilowych. Na I. piętrze są pokoje dla chorych, a na II. piętrze kuchnia. Do lecznicy nie mogą być przyjęci chorzy na choroby zakaźne lub umysłowe.

Po przemówieniu prof. Kadera, uczestnicy otwarcia zwiedzali urządzenie lecznicy.

Ulica Leowska. Onegdaj przybyła do prezydenta m. deputacya złożona z naczelnika gminy Nowej Wsi Narodowej i trzech radnych z zawiadomieniem, że Rada gminna uchwaliła jednomyślnie nową ulicę na gruntach Tow. urzędników dla budowy tanich domów w Nowej Wsi Narodowej, na północ od ul. Czarnowiejskiej nazwać imieniem Dra Juliusza Lea. Czy trochę nie zawcześnie?...

Okradanie wychodźców. Na dworcu kolejowym w Krakowie coraz częściej powtarzają się kradzieże na szkodę wychodźców, czy to jadących dopiero na roboty czy też powracających do kraju. Zdwojone na sezon wychodźczy organa policyjne na dworcu kolejowym — nie mogą, mimo wszystko — zapobiedz kręceniu się sprytnych złodziei między wychodźcami i okradaniu tychże. Zdarza się jednak, że w ręce policyi wpada czasami złodziej ze zdobyczą. — Wczoraj zaszedł właśnie taki wypadek.

Powracającemu z Ameryki robotnikowi Jędrzejowi Kukurze skradziono walizę z rzeczami, wartości 40 K. Złodziei było trzech. — Ze skradzioną walizą zbiegli oni w stronę miasta. Zawiadomiona policya dopędziła ich na ulicy Zwierzynieckiej i aresztowała. Waliza powróciła do swego właściciela. Aresztowani są: 19-letni Józef Trytka, 19-letni Józef Koszcz i 29 lat liczący Walenty Feliks — wszyscy znani policyi złodzieje.

Zamach samobójczy ucznia. Dziś o godz. 8 rano uczeń jednego z krakowskich gimnazyów, zdążający do szkoły, w sieni domu przy ul. Siennej, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, raniąc się ciężko w głowę. Zawezwany lekarz Pogotowia skonstatował naruszenie kości czołowej i po pierwszym opatrunku przewiózł go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Zamach samobójczy popełnionym został — jak nas informują — z powodu zawiedzionej miłości.

Najechany przez dorożkę. Wczoraj około godz. 6 wieczorem najechał nieznany z nazwiska dorożkarz na przechodzącego gościńcem 11-letniego Teofila Kantorowicza. Pokaleczonego dotkliwie na ramionach i twarzy zawiózł policyant dorożką na stacyę Pogotowia ratunkowego. Tutaj, jak stwierdził dyżurny lekarz, rany chłopca nie polegały tylko na zewnętrznych obrażeniach. Chłopiec po opatrzeniu wskutek krwotoku usznego zemdlał. Po powtórnym opatrzeniu odwieziono go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Zachodzi obawa, iż chłopiec doznał pęknięcia podstawy czaszki.

Zbiegowisko a złodziej. W Rynku głównym powstało wczoraj zbiegowisko z powodu zasłabnięcia jakiejś kobiety. Skorzystali z tego 2 małoletni złodzieje: Tadeusz Wroński i Julian Jaros i skradli na szkodę p. Sozańskiego z Wieliczki zegarek z łańcuszkiem wartości 30 K. Obydwóch złodziei aresztowano a zegarek zwrócone właścicielowi.

Żydowska historya miłosna. Pierwsze trzy akty tej historyi rozegrały się na bruku lwowskim. Głównym bohaterem historyi jest Leon Piepes, 32-letni malarz pokojowy. We Lwowie zawarł on małżeństwo rytualne i ma z niego dwoje dzieci.

Na drodze jego życia, po kilkuletniem pożyciu małżeńskiem, stanęła 25-letnia Feiga Agith, małżonka rytualna niejakiego Seimana we Lwowie, matka 3 dzieci. Piepes zapałał do niej miłością, — ona odpowiadała mu wzajemnością. Postanowili zbiedz ze Lwowa. Przed kilku dniami wykonali plan ucieczki i przybyli oboje tylko do Krakowa.

Na scenie krakowskiego życia rozegrał się akt IV. Zarówno bowiem żona Piepesa, jak i mąż i ojciec Feigi Agith — powiadomili o tem policyę krakowską i zażądali przytrzymania kochającej się pary. Policya spełniła żądanie rodziny i kochanków aresztowała.

Niebawem rozegra się akt V. tej historyi i po nim dopiero będzie można osądzić, jak nazwać tę historyę: tragedyą, czy komedyą, czy też krótko sztuką. Ale na akcie V. spoczywa jeszcze zasłona.

Pogoda. Dnia 17-ego marca termometr doszedł od +2·0 do +11·2 C., barometr opadał.

Dnia 18-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·1 mm., termometru +4·0 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Pismo do cesarza na 300 stronic wypracowała pewna umysłowo chora kobieta z Bieńczyc. Wczoraj popołudniu zajechała wózkiem przed urząd pocztowy na dworcu kolejowym i pismo to chciała wysłać do Wiednia do rąk własnych cesarza. Ponieważ to wydało się pełniącemu służbę urzędnikowi nieco dziwnem, zawezwał policyę, która pismo to owej kobiety zabrała. W piśmie tem omawia chora działalność Daszyńskiego i socyalistów, porusza sprawy kościelne, napada na żandarmeryę i wypowiada swe zapatrywania na wszystkie bieżące sprawy publiczne. Jest to rodzaj traktatu. Jak policya stwierdziła, kobieta ta karaną była 6-miesięcznem więzieniem za pobicie żandarmów. Kary tej jednak nie odsiedziała, ponieważ sąd uznał ją za umysłowo chorą.

Napad bandycki na urząd pocztowy. Do urzędu pocztowego w Piotrowcach (Bukowina) wpadło w nocy trzech bandytów, w dniu 10 b. m. przez wyłamane okno, a związawszy, zbudzoną ze snu pocztmistrzynię panią S. Ortweni i jej matkę, i zakneblowawszy biednym, przestraszonym kobietom usta, aby nie wołały o pomoc i zniszczywszy aparaty telegraficzne, rzucili się do rabunku.

Rozbili żelazną kasę pocztową, zabrali znajdującą się tam gotówkę około 400 koron i zabrawszy wielką ilość przedmiotów, własnością będących p. Ortweni, uciekli w niewiadomym kierunku.

Gdy kobiety, po odejściu rabusiów uwolniły się ledwie z więzów, natychmiast uwiadomiły telefonem, który jakoś uszedł ręki bandytów, żandarmeryę w Ickanach o tym napadzie. Żandarmeryi udało się odkryć kierunek ucieczki rabusiów i już tego samego dnia jednego z tych chwycili, a który po ciężkiej przeprawie przyznał się do winy i wyznał, że dwaj inni skryli się do pobliskiego lasku.

Żandarmi, wziąwszy sobie do pomocy kilku ludzi z innych posterunków — otoczyli wskazany lasek — i schwycili dwóch następnych rabusiów, którzy wszyscy są chłopami z okolicy Ickan. Zrabowaną sumę odebrano, a ich samych odstawiono do sądu w Suczawie.

Zabójstwo polityczne. Ze Storożyńca na Bukowinie donoszą: Onegdaj zabito tu policyanta Aleksandra Buttę. Zabójców było czterech, z których trzech żandarmerya natychmiast przychwyciła, podczas gdy czwarty, Aleksander Daniluk, umknął. Zabójstwo to stoi w związku z wyborami gminnemi, które mają się za kilka dni odbyć. Policyant agitował na rzecz umiarkowanych Rumunów, za co spotkała go doraźna zemsta ze strony chłopów radykalnych.

Wybory w Poznaniu do Kasy chorych zakończyły się pomyślnym dla Polaków wynikiem. Lista polska z 26 kandydatami przeszła, otrzymawszy 51 głosów.

Sprawa trudniej szła przy wyborach z łona robotników. Lista polska przeszła wprawdzie, ale tylko większością 7 głosów. Razem oddano 184 głosów. Wynik ten wywołał wielką wrzawę ze strony zwyciężonych, tak, że musiano wzywać policyę dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa. Słaby wynik tych wyborów po stronie polskiej spowodowała ta okoliczność, że pewna część Polaków głosowała razem ze socyalistami.

Ze świata.

Reprodukcye obrazu p. Krzesza. „Ostatnie akordy Chopina“ zostaną zamieszczone w hiszpańskiej „Ilustrazione artistico“ i w „Madone Kunst“. Wystawy tych pism zgłosiły się do autora z prośbą o pozwolenie na reprodukcyę, ofiarowując mu odpowiedne honoraryum. Obraz znanego rodaka obiegł zatem wszystkie wybitniejsze wydawnictwa ilustrowane w Europie.

Polenica u obcych. Obrazek ludowy p. Edmunda Zechentera pt. „Dał Pan Jezus chłopaka“, pomieszczony w wydanej w roku ubiegłym książce „Z chłopskiej niwy“, ukazał się w fejletonie praskiej „Union“ w przekładzie niemieckim.

Wiec kobiet katolickich z Austryi odbędzie się w dniach od 29 marca do 2 kwietnia w Wiedniu. Obejmie on szereg referatów, tyczących się najaktualniejszych spraw kobiecych, jak udział kobiety w akcyi społecznej, kwestya zarobkowania, kwestya służby, szkoły średnie dla dziewcząt, pielęgnowanie chorych, walka z niemoralnością itp. Wiec zakończy się uroczystem zebraniem. Z Polek wygłosi referat p. Woźniakowska o szkołach gospodarstwa domowego. Obrady odbywać się będą w hotelu „Post“ we Wiedniu.

Sensacyjne aresztowanie. „Berl. Ztg.“ donosi z Londynu, że wedle telegramu otrzymanego tamże z Kijowa, odkryto w Kijowie austryackie biuro szpiegowskie. Kierownika tego biura, oficera sztabu jeneralnego, nazwiskiem Smerczyńskiego, aresztowano. Znaleziono przy nim liczną korespondencyę. Z papierów, znalezionych przy nim, okazuje się, że Austrya cały kraj pokryła siecią szpiegowską.

Największe teleskopy. Największy teleskop na ziemi posiada obserwatoryum uniwersytetu w Chicago od r. 1899. Objektyw tego aparatu wynosi 1 metr długości, powiększenie daje ów aparat 2000-czne, a nawet 3000 czne. Po nim największy teleskop znajduje się w obserwatoryum Sicka przy San Francisco. W kwietniu r. 1909 umieszczono w berlińskiem obserwatoryum astronomicznem teleskop, który powiększa ciała niebieskie nawet 6000 razy, aczkolwiek mniejszym jest od aparatów amerykańskich. W Washingtonie buduje się teleskop o średnicy 2,50 metrów. Blok szklanny, z którego powstać ma soczewka, waży 90 cetnarów.

Szpilki jako broń. Rada miejska w Chicago zakazała nosić kobietom długie szpilki przy kapeluszu ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Wobec tego kobiety chicagoskie wniosły do Rady następującą petycyę. „W imieniu tysięcy kobiet, które często zmuszone są powracać późnym wieczorem do domu, żądamy pozwolenia na noszenie grubych i długich szpilek w kapeluszach. Nie możemy p[illegible] nosić rewolwerów, a broń przy sob[illegible] musimy. Jedyną naszą bronią jest szpilka od kapelusza. Tysiące kobiet trzyma te szpilki w rękach, gdy opuszcza w nocy kolej elektryczną, a umieszcza je w kapeluszu dopiero w domu, gdy żadne niebezpieczeństwo nie zagraża“. Mimo tej petycyi prześwietna Rada miejska uchwali-

---

I to często tak trafne, słuszność przyznać każe,
Że się z nich ptactwo bawi, a czasem i uczy.

STARA KURA (ukazując głowę z kosza).
Tam, gdzie pawia zabrakło, jendor się bundziuczy.

INDYK (odwraca się, ale głowa starej kury znikła już pod pokrywą kosza).

GOŁĄB (do białej kury).
Powiedz kuro! czy prawda? że głos Chanteclera
Nie traci nigdy dźwięku?

BIAŁA KURA.
Tak, to prawda szczera.

GOŁĄB.
Czy prawda, że głos jego rytmiczny, potężny
Daje radość przy pracy i jak huf orężny
Broni was i drapieżne odstrasza jastrzębie?

BIAŁA KURA.
To prawda.

GOŁĄB.
I że głosu tego śpiewne głębie
Stoją święcie na straży gniazd waszych i rodzin,
Broniąc jaj waszych w chwili kurczęcych narodzin
Od przewrotnego pyszczka żarłocznej łasicy,
Która często się plami...

KOS (wysuwając głowę przez pręciki klatki).
Sosem z jajecznicy.

BIAŁA KURA (trochę już znudzona temi pytaniami).
Tak, to prawda.

GOŁĄB.
I powiedz jeszcze, kuro biała,
Czy prawdą jest, że pieśni jego moc wspaniała
Ma ukryty talizman, który sprawić zdolny,
Że się na jego pianie odwraca mak polny
Chwiejąc szkarłatną główką w słonecznym promieniu
Jakby go ten głos dźwięczny wołał po imieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika tygodniowa.

Widocznie nie bardzo uwierzyłem w zapewnienia mojego chińczyka o tolerancyi religijnej, istniejącej rzekomo w państwie „syna nieba“, musiałem mu prawdopodobnie przypomnieć w odpowiedzi rzeź pekińską urządzoną przez księcia Tuana, kiedy drugi list jego, po zwykłym uniżonym wstępie (jako »najmarniejsza i najgłupsza płotka całował stopy wieloryba mądrości«) w pierwszej swej części starał się dla barbarzyństwa chińskiego znaleść łagodzące okoliczności w mniemanem barbarzyństwie europejskiem. Choć oczywiście nas europejczyków, ludzi wysokiej kultury, nie może przekonać lecz tylko oburzyć to »chińskie gadanie«, nie szkodzi jednak zapoznać się z zapatrywaniami członka tej organizacyi państwowej, która w ostatnich czasach zaczyna przybierać postawę agresywną i niepokoić azyatyckie tyły ukochanej naszej stołypinowskiej Słowiańszczyzny.

...Uważałbym się — pisze mój chińczyk — za gorszego od waszych europejskich Murawiewów i Bismarków, gdybym pochwalał czyny moich współbraci, ale dozwólcie o Gewonty rozumu, abym ja nędzna przy was Psiagórka, zapytał: czy słyszeliście kiedy o niejakim jenerale Suworowie? Ów wasz mąż europejski po zdobyciu Pragi dozwolił swoim żołnierzom na wyrznięcie ludności — widziałem raz nawet obraz przedstawiający jak kozacy nadziewali na piki polskie niemowlęta. A przecież, najsłodszy bananie, ta ludność siedziała na ziemi swojej, a Suworow był najezdzcą — książę Tuan zaś, jeżeli nawet okazał się barbarzyńcą takim, jak powiadacie, nie najeżdżał cudzej ziemi, kazał wyrzynać nie rodziny bohaterów broniących ojczyzny, ale napastników, wyzyskiwaczy, co jak hyeny rzucili się na ciało nasze sądząc, żeśmy już trupem, co się nie podniesie i pięścią ich nie uderzy. A w połowie ś. p. XIX wieku, co to się stało w pewnem europejskiem państwie? Oto urzędnicy państwowi rzucili noże między lud podbity, aby swoich własnych ziomków mordował za to, że umiłowali wolność — i lała się krew patryotów, krew kobiet i dzieciątek niewinnych z rozkazu ministrów. Na taki czyn publiczny żaden jenerał ani minister chiński nie zdobył się. A przecież my jesteśmy ciemni, zagrzęźli w buddaizmie — a wy jesteście wyznawcami Chrystusowej wiary! Wszak nie my do was, lecz wy do nas wysyłacie misyonarzy, aby nas uczyli miłości bliźniego. Wszak w całej Europie codzień w 100.000 kościołów i w milionie szkół uczą świętej nauki Chrystusa, uczą nie sięgać po cudze, nie kraść, nie zabijać, kochać bliźniego jak siebie samego. Nie posyłajcie wy do nas misyonarzy, niech oni was naprzód do Boga nawrócą, niech oni wśród was naprzód wyplenią gwałt i rozbój — niech zapukają do serc, nie głupich Chińczyków, ale do serc waszych władców, ministrów... Przypatruję się oddawna waszym najwyższym dostojnikom kościelnym — szanuję wielu z nich cnoty i życie pobożne — ale czy widział kto, aby taki dostojnik stanął kiedy przed tronem lub choćby ministrem i powiedział: w imieniu Boga żądam, abyś wypełniał dziesięcioro jego przykazań! Podobno dawniej byli tacy — słyszałem coś o waszym świętym biskupie Stanisławie. Tak, tak, wysyłajcie przedewszystkiem waszych misyonarzy do możnych świata, aby maluczkim krzywdy nie robili — a kiedy u was nastanie Królestwo Boże na ziemi, to my, przez samą cześć dla cnót waszych przyjmiemy tę wiarę, co was na sprawiedliwych i bogobojnych przerobi...

»Był przed kilku wiekami u nas pewien władca, który rozgniewany, że mu zabito w obcym kraju jego posła, którego tam posłał na przeszpiegi, uzbroił wojsko i kazał iść mordować przez zemstę tych obcych ludzi. »Idźcie — mówił do wojska — a nie przebaczajcie nikomu. Nie wolno wam brać do niewoli, musicie wszystkich zabijać. Tak wam każe wasz Buddha, wasz Bog, a mój sojusznik. Mordujcie tak, aby jeszcze po wiekach drżano na samo wspomnienie chińskiego imienia. Pamiętajcie, że to są barbarzyńcy a wy zanosicie im cywilizacyę«. Ale cóż się stało? Kapłani usłyszawszy o takim rozkazie zawołali: nieprawda Bogdyhanie, Buddha jest miłosierny, Buddha nie każe mordować. I barbarzyński lud mój podzielił zdanie kapłanów, zrzucił z tronu Bogdychana i wsadził go do domu waryatów.

»Gdzie mojemu narodowi do waszej cywilizacyi!...

»Daruj, najgrubszy szparagu cnoty, że w przystępie złego humoru, podrażniony najcenniejszemi klejnotami Twoich uwag, ośmieliłem się z niemi polemizować. Ucinam sobie za karę centymetr mego warkocza i przystępuję do dalszego opiewania waszej nad nami wyższości.

„Z zachwytem i z upokorzeniem zarazem spoglądam na wspaniałe i olbrzymie szeregi wojsk waszych, podziwiam ich bawolą odwagę, ich nieustanne trudy dla dobra waszych społeczeństw. Niema zaiste zawodu tak pracowitego, tak pożytecznego — i nie dziwię się, że choć pot ciecze z ciał waszych, dobywacie ostatki sił, aby pięknie przyodziać te zastępy, będące chwałą waszą. Najwięksi poeci i artyści, dobroczyńcy ludzkości, mędrcy i prorocy, genialni wynalazcy — schodzą u was na drugi plan wobec człowieka, co najwięcej bitew wygrał, najwięcej trupów położył. Czytałem niegdyś w dzienniku waszym „Czasie“, jak wasz mandaryn Koź-Mi-An porownywał Hurke z Kościuszką, rozbójnika z bohaterem, i napisał, że ten Hurko posiadł największą sławę świata, sławę wielkiego wojownika. Do jakiegokolwiekbądź miasta zajrzałem w Europie, wszędzie wznosił się pomnik jakiegoś jenerała, dowódcy. O tym opowiadano mi, że sto tysięcy, o tamtym, że pół miliona ludzi wystrzelał. Widziałem w Warszawie pomnik Paskiewicza, w Wilnie Murawiewa. Na ziemi największych filozofów, na ziemi ludu, którego Bogdychan ma „sprzymierzeńca“ w niebie, wciąż z placów publicznych spoglądała na mnie twarz Moltkego. Na tejże ziemi w każdem prawie miasteczku widziałem posąg Bismarka, wzniesiony za to, że choć sam nie walczył, ale formował wojska i bić się im kazał. Sądziłem w swojej barbarzyńskiej głupocie, że ci wszyscy wielcy ludzie podnosili broń w obronie swej ojczyzny, — objaśniono mnie jednak, że oni szli zabijać obcych przez miłość do rzemiosła, że nikt nie zagrażał ich krajowi, że oni dla sławy, dla zaszczytu szli palić sioła, sprawiać rzeź w szeregach żołnierzy broniących własnej ziemi, że nie tylko na polu bitwy ludzi uzbrojonych, ale wszędzie, gdzie się dało, ludzi niewinnych, nawet niewiasty i dzieci mordować kazali.

„I widziałem ludzi, otoczonych szacunkiem za to, że byli uczestnikami dzieł tych bohaterów. I widziałem, że każde czerwone spodnie, każdy lampas, każda pikelhauda odbiera u was hołdy od tak zwanych cywilów, ubranych w zwykłe szaty.

„Słysząc o tych wielkościach i sławach wojennych, łzami wstydu zalewałem swoje oblicze. Nie wyobrazisz sobie bowiem, najwspanialszy kwiecie lotosu, do jakiej podłości doszedł mój naród, który nietylko nie wielbi rzemiosła wojennego, ale niem gardzi. Człowiek, który się poświęcił zabijaniu innych, uchodzi u nas za wyrzutka, za próżniaka, któremu się nie chce, bo nie umie pracować. Rzemiosło, u was przynoszące sławę, u nas jest hańbiące. Wprawdzie i u nas porywa czasem naród za oręż, ale tylko, aby bronić ognisk domowych od najazdu cudzoziemców...[1])

„Do jakiego stopnia źle się zapatrujemy na godność żołnierską, możesz pojąć z tego, że żołnierzy naszych uwalniamy często od służby, aby zatrudniali się uprawą roli. Nie możemy tego pojąć, że praca hańbi dostojność obrońców ojczyzny...

„A ileż to napoju z kielicha radości wychyli taki jak ja barbarzyńca, patrząc jak na okręcie meldunków, z rozwiniętym żaglem paszportów, płyniecie do portu **wolności**. Ileż to tysięcy ksiąg opisuje dokładnie **czego wam** robić i o czem myśleć nie wolno. **Podług**

[1]) Szanowny mój korespondet pisał ten list przed 7 laty. Dziś już Chińczycy zaczynają przesiąkać poglądami europejskiemi.

ła przecież pozbawić kobiety broni szpilkowej. Petycyę odesłano do komisyi, gdzie otrzyma pogrzeb zupełny.

Zmarli. Wacław Brzezina, czeladnik masarski, w 40 roku życia, zmarł dnia 17 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 20 b. m. z „Collegium medicum", o godzinie 4 popołudniu

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 20 b. m.

Bochnia. Prof. Władysław Rusin: „Ostatnie wyprawy do bieguna północnego" (z obrazami świetlnymi, w sali kasynowej o godz 5).

Chrzanów. Prof. Uniw. Dr Wiktor Czermak: „Grunwald" (w sali „Sokoła" o godz. 5).

Jasło. Prof. Karol Kramarczyk: „Z podróży po Hiszpanii" (z obrazami świetlnymi, w sali „Sokoła" o godz. 4).

Nowy Sącz. Prof. August Lambor: „Z powodu komety Halley'a (w sali Tow. kasyncwego o godz. 5).

Rzeszów. Prof. Stanisław Dudek: „Sen i marzenia senne" (w sali „Sokoła" o godz. 4).

Tarnów. Prof. Józef Pollak: „Kobiety piszące współcześnie w Niemczech" (w sali kasynowej o godzinie 5).

Wadowice. Dyr. Jan Doroziński: „O zjawiskach psychicznych„ (w sali „Sokoła" o godz. 5).

Strejk czeladników masarskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Przykry i bolesny wypadek śmierci, jaki zaszedł podczas strajku czeladzi masarskiej, połączone z moją osobą. A zwłaszcza liberalna „Nowa Reforma" i socyalistyczny „Naprzód" przedstawiają mię w szeregu artykułów, jako „moralnego sprawcę" zaszłych podczas strajku ostrzejszych starć, a nawet owego nieszczęśliwego wypadku śmierci. Majstrowie masarscy natomiast przypisują głównie mnie winę strajku, utrzymując, że pierwsze i decydujące hasło strajkowe padło z moich ust. Na tem opierając się przypuszczeniu, podali dalej do wiadomości publicznej, że celem pociągnięcia mię do odpowiedzialności za tę „zbrodnię", jak się dosłownie wyrażają pp. majstr. mas., zwrócić się mieli na skargę na mnie do władzy duchownej.

Na te ataki osobistej napaści na mnie oświadczam:

Twierdzenia liberalnej i socyalistycznej prasy są bezpodstawne i kłamliwe, jak również niezgodnem z prawdą jest przypuszczenie, czy twierdzenie pp. majstrów.

Czeladź masarska należy do organizacyi chrześcijańsko-społecznej, i jako taka stanowi ona wraz z innymi zawodami robotniczymi oddzielny i autonomiczny Związek p. n. Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników, do którego należą sami tylko robotnicy. O sprawach organizacyi i robotniczych zadaniach, czy sprawach rozstrzygają tylko sami członkowie Związku i nikt więcej. A nadto czeladź masarska stanowi oddzielną i autonomiczną tego Związku Grupę i ona tylko decydowała o strajku i jego powodach. Na podstawie więc tych zasadniczych norm ja do Związku nie należę, jego członkiem nie jestem, a więc nie mam w nim prawa głosu, a tem mniej decyzyi.

Z tego też powodu podczas całego przebiegu strajku, jak i podczas przygotowań do niego nie brałem żadnego udziału, na żadnem ze zgromadzeń strejkowych nie byłem, ani na nich głosu nie zabierałem, bo nie miałem do tego żadnego prawa.

A nawet kiedy zwrócono się do mnie prywatnie, bym umożliwił porozumienie pomiędzy walczącemi stronami, oświadczyłem wyraźnie zwracającym się do mnie osobom, że w żadnym dotąd strajku nawet przez chrześcijańską prowadzonym organizacyę nie brałem udziału, więc i w tym wypadku do strajku nie przykładam ręki, bo to sprawa tylko robotników i pracodawców, jakoteż publicznych władz.

Dlatego też miotane napaści, skierowane ku mej osobie przez „Naprzód", są zwykłem oszczerstwem, rzucanem przez socyalną demokracyę według jej przyjętej metody. Za socyalną demokracyą poszła także liberalna demokracya, która w „Nowej Reformie" przypisując mnie osobiście moralną winę zaszłego wypadku śmierci podczas strajku, kłamie również tak samo, jak socyalna demokracya.

Nie taję się zaś z tem bynajmniej, że walkę strajkową uważam za legalne prawo robotnicze. Nie zaprzeczam i tego, że żądania czeladzi masarskiej. o które wybuchł strajk, uznaję za zupełnie słuszne. Natomiast ze stanowiska moralności chrześciańskiej i przyrodzonego prawa potępiam wszelki gwałt jako bezprawie, haseł też terroru ani nie głosiłem nigdy, ani hołdować im nie mogę.

Wobec tego ani za strajk, ani za krwawe zajście strajkowe odpowiedzialności wziąć nie mogłem, bo na niego żadnego nie miałem wpływu, wszelkie zaś napaści prasy socyalistycznej i liberalno-żydowskiej uważam nie za napaść osobistą, ale za walkę prądów socyalistyczno-żydowskich z rosnącym w kraju ruchem chrześcijańsko-społecznym, który w obóz socyalistyczno-liberalny godzi przedewszystkiem.

Tak samo niema żadnej podstawy twierdzenie „Nowej Reformy", jakobym był kiedykolwiek kierownikiem lub redaktorem „Gł. Nar."

Równocześnie przesyłam sprostowania tak do redakcyi „Nowej Reformy", jak „Naprzodu", korzystając z przysługującego mi prawa o ustawie prasowej.

X. Andrzej Mytkowicz.

* * *

Otrzymujemy następujący komunikat:

Rezolucya,

uchwalona na zebraniu w dniu 18 b. m.

„Strejkująca czeladź masarska w Krakowie na zebraniu swojem w dniu 18 marca b. r. uchwala co następuje: Wobec wypadku zabójstwa, dokonanego przypadkowo na jednym z czeladników masarskich, oświadcza, że z tym wypadkiem wcale się nie solidaryzuje, przeciwnie, nad nim ubolewa. W dowód tego przerywa strajk i wraca solidarnie do pracy, zastrzegając sobie dalszą akcyę w sprawie przeprowadzenia swoich postulatów na przyszłość".

Henryk Sienkiewicz o Sanatoryum nauczycielskiem.

»Wasza loterya, zapomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie«.

Z sali koncertowej.

15 marca odbył się koncert kwartetu Marteau-Becker (1 skrzypce i wiolonczela) w skład którego wchodzą jeszcze pp. Birkigt (altówka) i Van Laar (2 skrzypce). Wykonano kwartety: Schumanna f dur, Beethovena es dur, Haydna c dur. Ten ostatni najwięcej się podobał, dzięki najbardziej stylowemu, finezyjnemu odtworzeniu. Zespół pierwszorzędny, ale może dlatego cokolwiek niżej od znanych tutaj stojący, że w skład jego wchodzą wybitne indywidualności, a więc wybijające się mimowoli na plan pierwszy: skrzypek Marteau i wiolonczelista — Becker.

17 marca ukazała się na estradzie, jako deklamatorka — Wanda Siemaszkowa. Wielka artystka, jak zwykle, czarowała i porywała. Na programie kilka rzeczy Norwida (cudowny „fortepian Chopina"), „procesya" — Rydla, „deszcz jesienny" — Staffa, „Wicher" — Maryli Wolskiej. A. Zelwerowicz, dzisiaj dyrektor teatru w Łodzi, przypomniał nam „poloneza" z Pana Tadeusza i opowiedział z humorem dwie bajki. Panna Wanda Ottówna odśpiewała pieśni Liszniewskiego. Zarzyckiego, Galla, Niewiadomskiego i Zeleńskiego. Wreszcie p. Chodkiewicz, śpiewak-bandurzysta, amator, zapoznał nas z kilkoma pieśniami ukraińskiemi, oraz mało znanym instrumentem.

Instytut muzyczny uczcił Chopina, urządzając wieczór, złożony z niezmiernie rzadko grywanych utworów kameralnych mistrza. Jakkolwiek wiadomo, że geniusz jego na innem zabłysnął polu, wszystkie utwory tej miary kompozytora są — z tego, czy innego punktu widzenia — interesujące i znać je należy. Urządzenie więc tego rodzaju koncertu poczytywać należy Instytutowi muzycznemu za wielką zasługę.

Na zakończenie sezonu (przedświątecznego) wystąpiła młoda fortepianistka, poprzednio kształcąca się u Leszetyckiego w Wiedniu, obecnie zaś w Paryżu — panna Halina Skwirczyńska, popisując się grą czystą, o ładnych szczegółach technicznych, które się najlepiej ujawniły w szykownych, błyskotliwych utworach Leszetyckiego i Liszta.

Z teatru.

Aischylos: Dzieje Orestesa w przekładzie Jana Kasprowicza.

Chlubne świadectwo wystawia sobie dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie, że od czasu do czasu stara się zapoznać szerze a nie tylko klasyczno-filologiczne koła publiczności z wiekopomnemi dziełami dramatu nieśmiertelnej Hellady, której geniusz ma zawsze niespożytą siłę i wiosnę.

Po „Chmurach" i „Gromiwoi" Arystofanesa, po „Antygonie" Sofoklesa przychodzi dziś kolej na „Orestéję" — graną po raz pierwszy na scenie polskiej — której autorem najwznioślejszy myśliciel na tronie tragicznym, najzdolniejszy poeta w sztuce dramatycznej, ojciec tragedyi greckiej — Aischylos.

Agamemnon, Ofiary (Choefory), Święto pojednania (Eumenidy) składają się razem na trylogię tj. Orestéję (wystawioną po raz pierwszy za archontatu Filokleusa w r. 458 i I nagrodą oznaczoną), której treścią: zbrodnia (zamordowanie Agamemnona przez Klytaimestrę), zemsta (zamordowanie Aigisthosa i Klytaimestry przez Orestesa) i pokuta (Orestesa).

Części te trzy tworzą jednolitą całość, poszczególne zaś lubo wielkiemi przestrzeniami czasu oddzielone, uzupełniają się jednak nawzajem.

Wszystkie te trzy części „Orestei" są, jak to słusznie mówi Christ w swej historyi literatury greckiej: „najbardziej skończonym dramatem Aischilosa, a zwłaszcza „Agamemnon" należy pod względem nastroju, charakterystyki głównych postaci dramatycznego ożywienia i efektu scenicznego do najwspanialszych dzieł tragicznej poezyi i stoi tuż obok dramatu Szekspira".

Treść trylogii „Oresteia" znana a myt tejże był opracowywany przez wielu poetów greckich; dość wspomnieć Stesychora, Pindara a szczególnie Homera, w którego świecie i plastyce widział Aischylos wzory dla swoich utworów.

Agamemnon wyruszając na wojnę pod Troję, zarząd domu swego oddaje synowi swego brata Aigisthosowi. Orestes, małoletni synek Agamemnona zawadza opiekunowi, oddaje go więc Aigisthos do krainy Fokis do Strophiosa, sprzymierzeńca Agamemnona, na wychowanie, sam zaś „w nałożnictwie" żyje z Klytaimestrą. Gdy się jednak dowiaduje, że Agamemnon wraca z pod Troi, postanawia go wespół z Klytaimestrą usunąć z tego świata. Ginie więc Agamemnon wraz z wziętą do niewoli królewną Kasandrą, zamordowan w łaźni siekierą przez własną żonę. Kiedy następnie chór w pełnych grozy słowach wyrzuca im morderstwo, Klytaimestra dodaje odwagi Aigisthosowi:

Ty się nie trwóż! My tu pany!
Nikt nas stąd już nie wypłoszy!

W ośm lat po śmierci ojca, wraca Orestes, ośmnastoletni młodzieniec, aby pomścić śmierć jego.

Wzniosła a pełna grozy i wzruszająca jest scena, kiedy Orestes, stojąc na grobie swego ojca, modli się w te słowa do Hermesa:

Hermesie! panie włości podziemnych, rodzica
Mojego dzisiaj królu, zwróć ku mnie swe lica,
Pomocnym bądź mi zbawcą! Przybyłem z daleka
Do ziemi swej rodzinnej, lecz nikt mnie nie czeka.
Nie witan przez nikogo, syn Agamemnona,
Orestes! Dusza jego bolem przepełniona,
Gdyż ojca krwawy podstęp zabrał mu i przeczy
Puścizny jego dziadów!

— — — — — — — — — — — — — —

lub scena zaraz następna, kiedy Orestes razem z swą siostrą Elektrą tak modli się do Zeusa:

O Zeusie, Zeusie, spojrzyj na tę naszą dolę,
Na orła spojrzyj dziatwę, bezdomną, sierocą,
Tak, orła, który zginął, oplątany mocą
Pierścieńców zdradnej żmii. Głód nas w swoje kleszcze
Pochwycił i zabija, bo dotąd my jeszcze
Zbyt wątli, byśmy mogli zgromadzić w pieleszy
Zdobycze, które złowił nasz rodzic. Pocieszy
Twa łaska nas o Zeusie?! Spojrzyj, oto stoję
Przed Tobą ja z Elektrą, bez ojca oboje,
Sromotnie wypędzeni poza domu wrotnie.

— — — — — — — — — — — — — —

Zaciętą stacza ze sobą walkę Orestes przed przystąpieniem do mordu Aigisthosa i Klytaimestry, chociaż go sam Apollo uzbraja w odwagę i zagrzewa do czynu. Zabija wreszcie Aigisthosa; została jeszcze matka i tu także gotów do drugiego mordu, uznaje konieczność jego, lecz w chwili, kiedy ma do dzieła przystąpić i Klytaimestra odsłania swe piersi mówiąc:

Powstrzymaj miecz ten, dziecię! Nie sprowadzaj zguby
Na pierś tę! Tyleś razy, o mój synku luby,
Pił mleko z niej. Sumienia wzbudź w sobie ostatki.

opuszcza miecz i pyta Pyladesa:

Co czynić, Pyladesie? Nie zabijać matki?

Ginie jednak Klytaimestra, Orestesa sądzi Areopag, głosy jego równo podzielone (6 za, 6 przeciw) Atena swym głosem rozstrzyga i uwalnia Oresta.

Uwolnienie Orestesa wprawia w wściekłość Erynie, które już w myśli chłeptały jego krew, wśród miotań najokropniejszych gróźb, gniew ich dochodzi do najwyższego stopnia. Lecz łagodna, a ujmująca mowa Ateny, a zarazem obietnica świętej i wiecznej czci w grodzie ateńskim działa jak balsam kojący na rozjuszone jędze i miasto przekleństw i złorzeczeń postanawiają odtąd błogosławić i sprzyjać Atenom; Erynie stają się Eumenidami. Zaczynają więc uroczystą pieśń, a otoczone świtą ludu atyckiego w pochodzie poprzedzonym pochodniami udają się tam, gdzie „podziemnych żlebów sterczą skały", gdzie „dom bogaty w modlitwy i objaty".

Aischylosa „Orestéja" dana będzie w przekładzie Jana Kasprowicza, a więc w najlepszym i najnowszym, jaki tylko posiadamy obok przekładu Węclewskiego i Kaszewskiego. Obsada ról najważniejszych jest następująca: W roli Klytaimestry wystąpi p. Wysocka; Agamemnona p. Sosnowski; Elektry p. Solska; Orestesa p. Józef Węgrzyn; Aigisthosa p. Marjański; Kasandry p. Arkawin.

Z pewnością teatr będzie dziś przepełniony, a dyrekcya zmuszona do kilkakrotnego powtórzenia „Orestei" i ziści się wtenczas życzenie czcigodnego jej tłumacza, iż „najpotężniejszy tragik świata nie jest tylko przedmiotem badań filologów i estetów, lecz zmieni się w ogólną własność społeczeństwa naszego".

Władysław Kosowski.

Przed wystawą „Sztuki".

W gmachu Tow. Przyj. Sztuk pięknych widnieją od dzisiaj znowu pomarańczowo-złote emblematy »Sztuki«. Po raz czternasty grupa artystów, nie złączona żadnem hasłem doktrynerskiem, skupiona tylko w imię poszanowania każdej wybitnej indywidualności twórczej zaprasza na obejrzenie całorocznego plonu pracy. Nie wdając się na razie w krytyczną ocenę dzieł wystawionych, chcemy przed otwarciem zwrócić uwagę na to, co »Sztuka« obecnie przynosi.

Ogólne wrażenie jest zawsze takie samo, jak zawsze dotąd, mimo, że wygląd ścian jest dziś zupełnie inny, niż np. na pierwszych wystawach. Ubyło na zawsze z grona wystawców kilka nazwisk, które z powstaniem »Sztuki« i jej pierwszymi tryumfami złączone są nierozerwalnie: Wyspiański, Stanisławski. Kilku wybitnych członków Towarzystwa nie wystawia nic na »czternastej«: Ruszczyc, Boznańska, Józef Czajkowski, Kamocki... Mimo to jednak ogólny poziom wystawy jest bardzo wysoki, a oko radować się musi pod wrażeniem bujnych temperamentów, tyle świeżości barwnej i tyle... umiejętności. — Po obejrzeniu kilku tych sal, wychodzi się z wystawy z uczuciem, iż pomimo pessymizmu p. Łady Cybulskiego (wyrażonego w odczycie o Gauguinie), sztuka polska przecież nie ma powodu do zwątpienia o sobie.

Zaczynamy przegląd. Wystawa zajęła cały gmach. W dawnej »świetlicy« pomieszczony będzie zbiór impresyonistów francuskich (własność p. Zapolskiej). W chwili, gdy to piszemy, sala ta dopiero się urządza. Jest to jednak bezsprzeczna zasługa »Sztuki«, że po raz pierwszy daje poznać w Krakowie oryginały twórców tego kierunku, — który na całą sztukę europejską wywarł wpływ zasadniczy.

Sale własne „Sztuki" już urządzone. Wymieniamy bez porządku. Mehoffer daje witraż na Wawel, fundowany przez E. Jerzmanowskiego, kilka interieurów, pejzaż, akwarelowy portret „Trzech sióstr", nadto kilka mistrzowskich rysunków. Fałat, pejzaż zimowy, dwa portrety. Sichulski, projekty kartonów na witraże do kościoła Św. Elżbiety we Lwowie i projekt na tryptyk mozajkowy, przedstawiający „Madonnę huculską". Z dużym zbiorem występuje Wlastimil Hofman. Żywe dyskusye wywoła Pautsch, który daje kompozycye historyczne: „Chmielnicki" i „Śmierć Warneńczyka", pozatem portret poety Staffa i studyum rodzajowe. Aksentowicz zainteresuje portretem ks. Czartoryskiego, malowanym en grisaille, oraz całym szeregiem portretów i studyów głów kobiecych. Z pejzaży zwracają uwagę prace: Podgórskiego Filipkiewicza, Trojanowskiego. Weiss ma trzy obrazy: pejzarz, akt i martwą naturę. Jarocki dał portret własny i dwa fragmenty z Huculszczyzny. Pierwszy raz występuje na „Sztuce" p. Johnowa, z ciekawymi pejzażami i interiurami. Wymieniamy w końcu portrety i martwe natury Merkla, portrety Karpińskiego i Niesiołowskiego, akwaforty Rubczaka, rzeźby Hochmama i Szczepkowskiego, wzory na polichromie kościołów Bukowskiego i Procajłowicza. Wreszcie obecna wystawa tem jest szczególnie interesująca, że po latach wystawia na niej znowu jeden z członków założycieli „Sztuki", Jacek Malczewski. Dał wprawdzie jedno tylko płótno, ale jedno z tych, o których się dużo mówi.

Jutro w południe nastąpi otwarcie wystawy.

przepisów przychodzicie na świat, zgodnie z paragrafami go opuszczacie. Macie nawet tę wygodę, że nie potrzebujecie zapisywać sobie zarobków i dochodów waszych — bo cała falanga urzędników pod wodzą Ko—Ry—Tho[1]) zapisuje skrzętnie każdy grosz, który wpłynie do waszej kieszeni. A noszenie tego grosza nie sprawia wam żadnego ciężaru, bo zaraz ciż sami urzędnicy przecinają go na połowę i większą część zabierają. My nie mamy takich bezpłatnych kontrolorów i kasyerów, nie znamy paszportów, nikt nas nie melduje, posiadamy zupełną wolność przesiedlania się. Ot! dzicz azyatycka."

„Największy mój podziw jednak zyskały sobie wasze urządzenia podatkowe. Dzięki im, każdy europejczyk każdej chwili pamięta, że jest obywatelem państwa, obowiązanym podzielić się z rządem każdym halerzem swego dochodu, każdym plonem swej ciężkiej pracy. Sam nieraz nie doje, nie ma na konieczne potrzeby życia, mieszka w wilgotnej dziurze, żałuje dzieciom swoim na buty i ciepłe okrycie, lecz niesie ochotnie, nie swój grosz wdowi, lecz swoje ciężkie funty szterlingi lub hundertkrony, do kas państwowych. A co jest najwięcej podziwienia godne to to, że najubożsi najwięcej płacą, bo nie są opodatkowane rzeczy zbytkowe, lecz przedewszystkiem konieczne dla najbiedniejszego człowieka. Każdy np. za to, że chce mieć kawałek dachu nad głową, aby choć miał się gdzie przespać, (a pod gołem niebem policya piesza i konna spać zabrania), musi się grubo opłacić nietylko właścicielowi kamienicy (co rzecz zrozumiała) ale rządowi, krajowi i gminie. Powiadają mi (ale to już zakrawa na bajeczkę), że w niektórych miastach 43 proc. czynszu z mieszkań przypada na podatki, to znaczy, że nędzarz, mieszczący się ze swą liczną rodziną w jednej norze, za którą płaci, dajmy na to 150 złr. rocznie, daje kamienicznikowi 85 złr., a za prawo wynajęcia tej nory pcha w paszczę Molocha podatkowego 65 złr. W każdym bochenku chleba, który ten nędzarz dla swoich dzieci kupuje za 20 centów, jest już 10 centów podatku, bo podatek zapłacił: rolnik, co zboże zasiał i zebrał, młynarz za jego mielenie, kupiec za nabycie mąki i sprzedaż, piekarz za upieczenie chleba i t. d. Ba! zabrano już podatek od pługa, co ziemię pod zboże orał, od kosy co je siekła, od wozu co je zwoził, od młockarni co je młóciła, od młynka co je wiał, od kamienia młyńskiego co je mełł, i tak dalej aż do podatku czynszowego od sklepu, w którym chleb się sprzedaje. Jak z chlebem, tak i ze wszystkiem, co do życia konieczne. Stąd śmieszne mi się wydają biadania na wysokość t. zw. podatków bezpośrednich, bo one stanowią mały odsetek tego, co biedacy płacą pośrednio, za to, aby nie zginęli z głodu i zimna, a raczej, aby ginęli z głodu i zimna".

„A już bajecznym zaiste był pomysł waszych mądrych głów finansowych, aby opodatkować do niesłychanej wysokości środki podtrzymujące zdrowie. Zdawałoby się, na nasz głupi chiński rozum, że państwo powinno najwięcej dbać o życie swoich obywateli, a więc iść z pomocą w chorobie, i jeżeli nie darmo, to przynajmniej za bezcen dostarczać im lekarstw. Tymczasem u was „aptekarski rachunek" stał się przysłowiem. Za flaszeczkę mikstury, realnej wartości 10 halerzy, płacicie 3 korony. Niemasz na to biedaku, to idź sobie na łono Abrahama. Mówiono mi nawet, że jakiś minister skarbu chce opodatkować wody mineralne, aby biedni chorzy mogli być jeszcze więcej dumni, że nawet ich choroba przynosi państwu pożytek, przyczynia się do pokrycia jego deficytu.

„O waszej polityce podatkowej, (bo wy wszystko polityką nazywacie) mógłbym tomy najczystszych zachwytów napisać — ale obawiam się. najczystsza krynico prawdy, że i tak zbyt się uniosłem i łódź dowcipu gotowem rozbić o rafy powagi. Ale to już ta głupia chińska natura, że kiedy nawet chce żart powiedzieć lub napisać, myśli o tem, aby z łupiny żartu wypadł orzech rozsądku lub pożytku.

„Opuszczam więc wieżyce poglądów na większe sprawy, a schodzę do suteryn życia powszedniego".

»Śmiejecie się, o europejczycy, z pokoszlawionych nóg kobiet naszych, a dlaczegóż się nie śmiejecie z przekłuwania uszów i noszenia gorsetów. Od skrzywionej stopy żadna nasza piękność jeszcze nie umarła, a gorset nie jedną już na tamten świat wyprawił. Zresztą kiedy gorset tylko przeszkadza kochankowi lub małżonkowi, to te małe stopy kobiece są dla nich pożyteczne. Dziewczyny przy tem formowaniu nogi przechodzą tortury, ale chronią swych mężów i kochanków od innych tortur, jakiemi jest ciągłe latanie, włóczenie się kobiet europejskich. Nasze kobiety nie mogąc prędko chodzić, siedzą w domu, nie latają po spacerach, sklepach, rautach, fajfoklokach, balach, teatrach, sądach i po... mieszkaniach przyjaciół męża. Nie przypinają rogów i nie tracą marnie czasu i pieniędzy.

»U nas kiedy spotka dziewczynę to nadziemskie szczęście, że mężczyzna ją poślubi, przestaje już należeć do świata, niewolno jej mówić z żadnym innym mężczyzną — u was dziewczyna wtedy dopiero staje się swobodną, kiedy dostaje... pana. Ten wyraźny rozbrat z logiką jest przyczyną zdrad małżeńskich, a stąd awantur, burd, pijatyk, rozwodów, często morderstw — czego my całkiem nie znamy. U nas żona zostaje wierną mężowi nawet po jego śmierci, bo jej nie wolno powtórnie wyjść zamąż. Jest to racyonalne, boć przecież dużo jest panien, więc czyż należy, aby ta co już rozkoszy małżeńskich użyła, stawała z niemi do konkurencyi? aby jedne kobiety były zagłodzone, a drugie z dwóch stołów po kolei przysmaki zbierały?

»Pisałbym dalej, ale w tej chwili żona jednego z moich kolegów (członka ambasady francuskiej) donosi mi, że... męża niema w domu. Idę więc zastosować się do zwyczajów... waszych.

»Przyjmij najprzedniejsza truflo dowcipu hołd od najnędzniejszego muchomora«.

Na tem się kończy drugi list chińczyka.

K. Bartoszewicz.

[1]) List pochodzi z czasów kiedy mandaryn tego nazwiska zarządzał podatkami w Galicyi... hiszpańskiej.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marvan Dabrowski

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE,
plac Maryacki, 9. róg Rynku głównego dom p. Czynciela. Telefon Nr. 708.
poleca najnowsze swoje wydawnictwo p. t.
Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów stosownie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win przez Księdza Collomb'a
tłumaczenie wydania piątego, przejrzał Dr. Czesław Wądolny prałat katedralny krakowski. Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K. Za nadesłaniem K. 1·35 następuje wysyłka franco.

ZAŁOŻONY W ROKU 1872
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu. 1491

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych
Ignacego Wurma.



Berlitz School
ulica Floryańska Nr. 25.
Nauka wszystkich obcych języków,
przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.
Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie są zawsze **najlepsze**
Gwarancya na pełniejsza, zaopatrzone Arbenza patent urządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie.
Uważać na znak:
Garantie, Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.
Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.

Ostatnie zamówienia na Święta Wielkanocne
przyjmować będę
Dla prowincyi Wielki Wtorek,
Dla miejscowych Wielka Sroda.
Józef Siermontowski
Fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie ul. Bracka. 345 15 8



Na raty!
najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
R. Pawłowski, w Krakowie, Rynek 18,
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.
Cenniki z ilustracyą maszyn darmo i opłatnie.
UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest-to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Śmigusy w rozmaitych kształtach.
Perfumy na wagę
Wodę kolońską Desa po 4 i 6 hal.
NOWOŚĆ MYDŁA VIOLLETTES de NICE Nr. 8·0 karton 3 sztuk K. 1·80
Mydła Kwiatowe karton 6 sztuk Kor. 1·—
Mydła toaletowe za 1 kg. K. 1·80.
Mydła przetłuszczone MALINOWSKIEGO z Warszawy.

Farby do kolorowania pisanek
papier marmurkowy do pisanek
Farby roślinne do cukrów i potraw.

Alpestre i Sudetia
Patrony Schradera
kompozycye likierowe „Stella" do sporządzania wyśmienitych likierów i wódek.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE
polecają najtaniej
Reim i Spółka
Rynek 37 Kraków Linia A-B.
CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Galaretki, proszki drożdżowe
oraz inne przetwory z fabryki wyrobów dyetetycznych w Woli duchackiej
Wyrób krajowy.

Artykuły piwniczne: pipy, węże gumowe, korki, kapsle itd.
Bibuły do filtrowania
Papiery (witraże) na okna.

FARBY: olejne do użycia gotowo - szybkoschnące — Glazura bursztynowa i lakiery do podłóg ze znanych fabryk: L. Marksa, O. Fritzego w Wiedniu i L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie, farba spirytusowo - lakierowa.
Linoleum do podłóg.
MASĘ WOSKOWĄ FRANCUSKĄ i Parket Rose. Wosk do froterowania. — Aparaty i Szczotki Cirine do polerowania posadzek.

I KULE I KRĘGLE z drzewa Lignum Sanctum.
Podstawki i koronki ceratowe



Dla tego, kto raz słyszał oryg. francuski Pathéfon i płyty Pathé, niepodobieństwem jest nabywanie innych aparatów i innych płyt. 38 0

Pathéfon

jedynie czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom artystycznym, wnosi zdrową wesołość do domu, **i gra do tańca** bez przerwy, jak prawdziwa orkiestra.
Nowość! Płyty w średnicy 50 cm! które można grać na aparatach model A. i VII a, daje reprodukcyę **tak dokładną i głośną,** jakiej dotąd nie bywało. Grają jak rzeczywista orkiestra i śpiewają jak żywy człowiek. Niezbędne dla sal balowych, restauracyj, kawiarni, kółek, stowarzyszeń, i dla wszystkich pragnących dobrej zabawy.
Ceny niskie. — Żądajcie cenników darmo i opłatnie. —
Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
Kraków, Szewska 10. Telefon 305.
Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni

Pasta do obuwia „WISŁA"
jest najlepszą z past — wyrób krajowy firmy
F. RADWAŃSKI, Kraków Sławkowska 27.
Proszę wszędzie żądać pasty „WISŁA." 432 15 3

Konc. Zakład kupna i sprzedaży Maryi Telesznickiej
w Krakowie przy ul. św. Jana L. 2 p. I. nad handlem WP. Wołkowskiego.
Poleca:
Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy, i fortepiany.

Wdowa inteligentna
znająca się na gospodarstwie, szyciu, kuchni i t. p. poszukuje posady gospodyni.
Tarnów W. W. 525 poste-restante.
435 3 3

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 769.

Aleksander Jakowlew
Nowy Sącz, ul. Dunajewskiego l. 1
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu swój
447 10 2
Zakład artyst.-bronzowniczy
dla wyrobów kościelnych i galanteryjnych. Wykonuje pająki, monstrancye, kielichy, lichtarze itd. po cenach umiarkowanych.

Na święta
wyborowe szynki, specyalne kiełbasy w kilku gatunkach, smaczną młodą wędzonkę poleca
Andrzej Różycki
Kraków, Sławkowska 22.
Zamówienia odwrotnie. — —
437 10 4 — — Cenniki opłatnie

Czy drobny przemysł u nas może konkurować z fabryczną tandetą?
Z powodu wojny konkurencyjnej między fabrykantami angielskimi a niemieckimi, mogę obecnie wykonywać na zamówienie
Ubrania marynarkowe od . . . . . K. 40·—
Zarzutki od . . . . „ 36·—
z oryginalnych angielskich materyałów od . . . . „ 60·—
Zarzutki od K. 50·— itp. — Wykonanie według najnowszych żurnali — bardzo wielki wybór. 226 10 7
Krawiec **Jan Wieczyński**
Kraków, Krowoderska 44, sklep.

C. k. Patentowany
nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na **przepuklinę.**
Nowy patentowany pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkg. wagi bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotne pocztą MICHAŁ KANTOROWICZ, Podgórze Twardowskiego 7. 437 0

Krakowski zakład desinfekcyi i czyszczenia mieszkań pod firmą: **„SANATOR"**
przeprowadza desinfekcye po chorobach zakaźnych, pod fachowem kierownictwem czyści okna, portale, zapuszcza i froteruje posadzki tudzież tępi owady, licząc ceny możliwie najniższe.
Rynek główny l. 9. II. p.
Świadectwa i uznania ze strony panów lekarzy i stron prywatnych. 456 6 1



Najlepsze czeskie źródło zakupu.
Najtańsze pierze do łóżek!!
1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4; białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.
Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10. K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco, Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolone — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.
S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

Przezorność troskliwej gospodyni

na tem polega, że przy zakupnie Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nie żąda poprostu: „kawy słodowej" ale że każdym razem z naciskiem zaznacza, że chce kawy Kathreinera, i przyjmuje tylko takie paczki oryginalne, które opatrzone są podobizną proboszcza Kneippa jako marką ochronną i napisem: „Kathreiner", gdyż tylko te znamiona dają rękojmię prawdziwości kawy Kathreinera.

pol. e.

Na Święta i sezon konserw z jarzyn i owoców
KSIĄŻKA KUCHARSKA
przez **ANTONIEGO TESLARA**
kuchmistrza ś. p. J. E. Namiestnika Hr. Andrzeja Potockiego.
Do nabycia u autora przy ulicy Piotra Michałowskiego L. 13,
Skład główny: w Księgarni Piwarskiego i Sp. ul. św. Jana, oraz we wszystkich większych księgarniach.

Największy warsztat
napraw maszyn do szycia znajduje się w Krakowie przy ulicy Szpitalnej l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Stanisław Miś
Krawiec damski — Kraków, Floryańska Nr. 1, I. piętro.
Zamówienia wykończam w krótkim czasie z całą precyzyą. — **Ceny niskie.** 434 10 1

Znane z dobroci
Drożdże prasowane
poleca na święta
Kazimierz Ogorzały (dawniej Jan Nagiel).
w Krakowie ul. Szczepańska l. 11.
Główne zastępstwo firmy:
Ad. Ig. Mauthner i Syn w Wiedniu.
Ceny przystępne. Ceny przystępne.



L. Lusera Plaster dla turystów.
najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom. kostninie itd.
Główny skład: 352 31
C. Schwenk, apteka Wiedeń, Meidling
Żądać należy tylko plaster **LUSERA** dla turystów po K. 1·20
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
Kraków, Floryańska 51 — potrzebuje zaraz
czeladzi masarskich.
440 0

Czy chcecie się Panowie ożenić?
Ze strony Pań (między innemi także takich które mają dzieci lub są ułomne), które jednak posiadają od 1000 do 100.000 koron majątku, otrzymaliśmy polecenie wyszukania dla nich odpowiednich mężów. Tylko ci Panowie (choćby niezamożni), którzy rzecz seryo biorą, a którzy zaraz żenić się mogą, raczą się zgłosić pod SCHLESINGER, BERLIN Nr. 18.
212 52 2

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1910.

Sztuczka 3·10 m. długa na cały garnitur męski (surdut, spodnie, kamizelka) tylko	
	1 sztuczka 7 kor.
	1 sztuczka 10 kor.
	1 sztuczka 12 kor.
	1 sztuczka 15 kor.
	1 sztuczka 17 kor.
	1 sztuczka 18 kor.
	1 sztuczka 20 kor.

1 sztuczka na czarny garnitur salonowy K. 20 = jak również materyały na zarzutki, lodeny turystowskie. kamgarny jedwabne itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności
Fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie
Wzory darmo i opłatnie.
Przez zamówienie materyałów wprost u firmy Siegel-Imhof odnosi prywatna klientela wielkie korzyści. Z powodu znacznego zbytu towaru, stale olbrzymi wybór całkiem świeżych gatunków. Stałe najniższe ceny. Wykonanie uważne, ściśle według wzorow, nawet małych zamówień. 219 40



Herbata z Rączką
Zawsze wyborna
z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie.
!! Wszędzie do nabycia !!

Moczenie w łóżku
wyleczenie natychmiast przez nasze „Czuwaj" prawnie zastrz. Przy podaniu wieku i płci objaśnienie darmo.
INSTITUT AESCULAP Nr. 429, Regensburg w Bawaryi.

Adwokat Dr. Szayer w Starym Sączu
przyjmie
rutynowanego koncypienta
z dniem 1 kwietnia lub 1 maja.
450 3 2

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec
udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Osoba sumienna
znająca się na gospodarstwie, kuchni i prasowaniu poszukuje posady u księdza łacińskiego. — Zgłoszenia listowne M. B. Hyżne plebania p. loco. 436 3 2

Ogłoszenie.
L. C. 11/910.

Cech złotników i jubilerów w Krakowie przestrzega P. T. Publiczność, aby we własnym interesie **nie oddawała do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom,** a to z tego powodu, że przyjętych do napraw przedmiotów, sami wykonać nie mogą i są tylko pośrednikami i na zasadzie uprawnienia do wykonywania li tylko zegarmistrzowstwa nie wolno im przyjmować napraw.
P. T. Publiczność przez oddawanie do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom **naraża się na znaczne straty,** już ze względu na pośrednictwo i ze względu na to, że naprawa nigdy nie jest dokładnie uskuteczniona. 388 3 3

Potrzebny
sumienny, trzeźwy, umiejący czytać i pisać człowiek do rozwożenia pieczywa. — Wiadomość: Piekarnia „SPORT" ul. Szlak 43, przedpołudniem. 448 3 3

Faetonik
lekki, starannie wykończony i wózek (na większego konia) oraz kuc i wózek wszystko za przystępną cenę do sprzedania. — T. Nawrocka, Dom gminny, Półwsie-Zwierzyniec (w Podworcu). 494 5 2

Dobrej kucharki
oraz inteligentnej dziewczyny do dziecka poszukuje zaraz Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy. w Krakowie, ulica Jabłonowskich l. 19. 451 3 2

Związek katolickich Krawców Kraków, ul. Floryańska l. 7. Tuż przy Rynku. Lwów, Plac Halicki l. 7. Gdzie Centralna Kaw. Pierwszorzędny magazyn na zamówienia. Wielki skład materyałów krajowych i angielskich. Krój angielski.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.